

NOWE ŻYCIE

1997. 18.08.1997

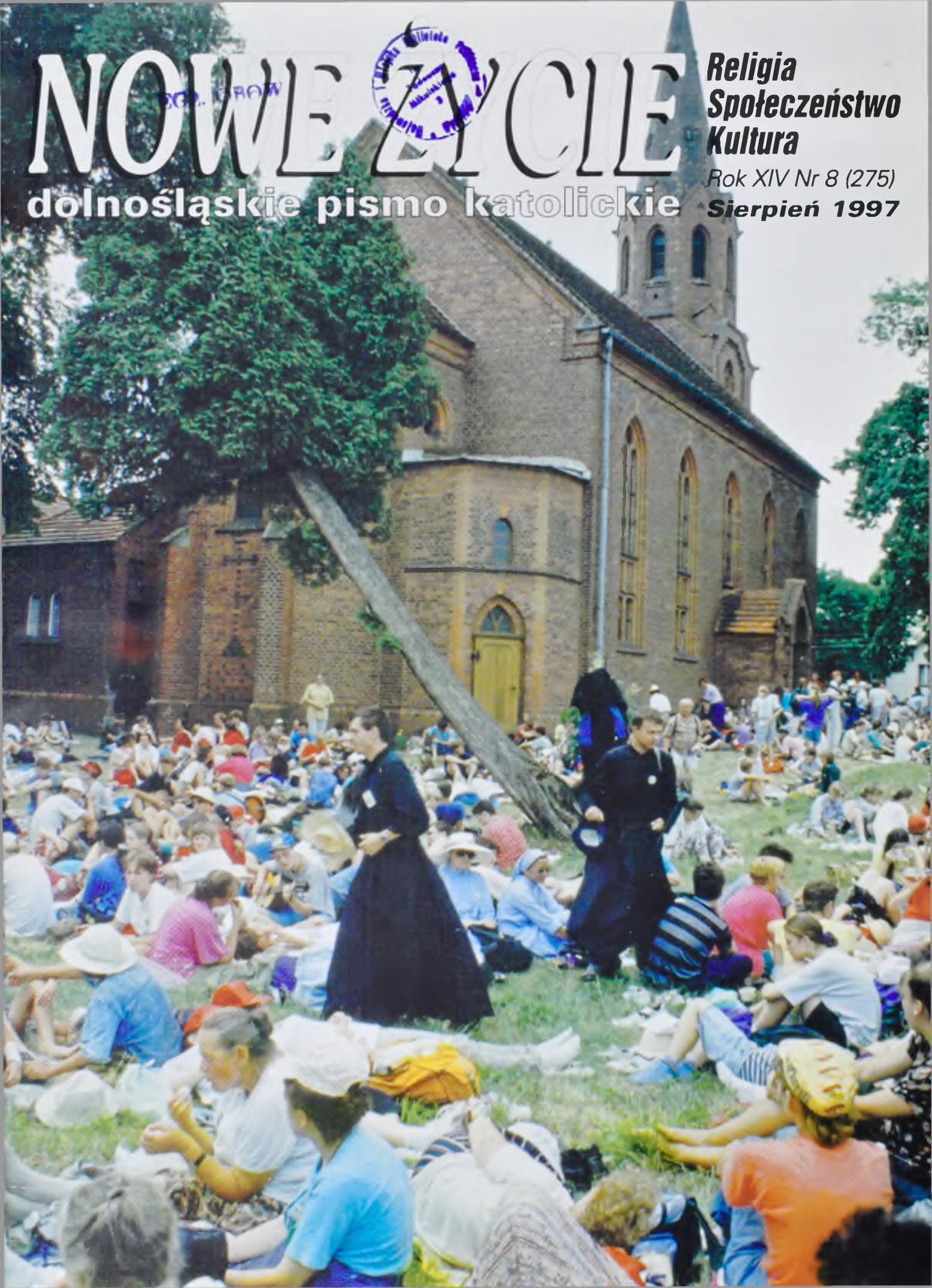
WYDZIAŁ KULTURY
MIASTO
KATOLICKI

dolnośląskie pismo katolickie

**Religia
Społeczeństwo
Kultura**

Rok XIV Nr 8 (275)

Sierpień 1997



Wakacyjne wyznanie miłości

Tak, bardzo szczerze przyznaję się do tego, że ją kocham. Zresztą nie od dziś. Moje uczucie trwa już bardzo długo. Bo zrodziło się jeszcze w szkole średniej i z każdym rokiem dojrzewało i pogłębiało się coraz bardziej. Nawet święcenia kapłańskie nie przerwały tej sympatii. Wręcz przeciwnie. Wzmocniły ją nie do poznania.

Wcale się tego nie wstydzę, że ją kocham i tęsknię. Bardzo ciężko przezywam rozstania. Są zawsze takie długie... Bo przez dwanaście miesięcy trzeba czekać na kolejne spotkanie. Ale kiedy wybija owa godzina, godzina przedziwnego doświadczenia jej bliskości, jestem znowu bardzo szczęśliwy. Bo jak tu nie kochać pielgrzymki na Jasną Górę.

Może ktoś zapytać, a dlaczego aż takie uczucie. Więc bardzo proszę posłuchać dalej opowieści.

tyturze, które pozwalają zagrać w duszy najpiękniejsze melodie. I radości, i wzruszeń, i zadumy, i uśmiechu...

Wspólna droga skłania do znajomości, które nabierają kolorytu na postojach. Bo tam kończy się rozpoczęte rozmowy. Albo dopiero zaczyna się to, co na wędrowce będzie rozwijane. A i wspólnota stołu (tak naprawdę plecaka) nie jest bez znaczenia. Nie jeden(na) trafił(a) przez żołądek do serca. I jakoś nie trudno napić się z czyjeś kubka. Albo z zakurzonej dłoni wziąć pokrajane ogórki czy połowę jabłka. W świecie jednorazowych kubków i naczyń może to dziwić. Ale nie na pielgrzymce.

Kocham pielgrzymkę i za to, że pozwala mi znaleźć nowych przyjaciół a w starych pogłębić uczucie. Ze uśmiecha się do mnie humorem zdarzeń i epizodów. Jak wtedy, gdy w sam śro-

101. Andrzej Niedwiecki



Pielgrzymkę kocham za jej atmosferę. Gubią się w niej tytuły, odznaczenia, zawody. Pryska uprzedzenie wiekowe. Każdy na szlaku staje się "bratem" i "siostrą". Tak się wszyscy zwracają do siebie i nietaktem jest do kogoś powiedzieć "proszę pana". A to już rodzi namiastkę wspólnoty, do której każde serce tęskni. W takiej zaś atmosferze łatwiej jest znaleźć wspólny język z towarzyszem wędrowki.

Kocham pielgrzymkę za rekolekcje. Za nauki głoszone przez przewodników i konferencjonistów. W kościele trudno wysłuchać w skupieniu długich nauk. A w czasie wędrowki łatwo się wchłania słowa z głośników. I są to często wspaniałe rekolekcje. Każdego roku tematyka dotyka innych spraw. Tak ważnych naświetlenia przez światło Ewangelii. Na długo zostają w pamięci kazania ks. Orzechowskiego. Barwne jak motyle i mądre jak stare księgi. Zmuszają do refleksji słowa ks. Radeckiego – ojca duchowego pielgrzymki – który chciałby wyprać w każdym kazaniu duszę słuchaczy z brudów grzechu. A przewodnicy, to już cała gama charakterów i osobowości, które czasem stają się magnesem przyciągającym tłumy. Są jak nuty na par-

dek przygotowanych kanapek z dżemem usiadł niechcący Tomek, albo gdy nagły podmuch zimnego wiatru zrobił nam spustoszenie przed i w namiocie. (Garderoba niektórych do rana wisiała na gałęziach niczym totemy).

Kocham i za to, że uczy modlitwy. Prostej, zwyczajnej i takiej niecodziennej. Bo odmawianej nogami, gdy ból nóg i bąbli lęz z oka sprowokuje. Ale za to ukoji wieczorem. Gdy w bratnim uścisku podczas apelu rzeczy święte tak oczywistymi się stają. I za Mszę św. ją kocham pod dachem z chmur sprawowaną. Albo w leśnej gestwinie, gdzie zamiast organów ptaki śpiewają. I za spowiedź uczciwą. Gdzie nikt na zegarek nie patrzy i można w słuchać się w historię ludzkich zwycięstw i upadków. I w rytmie marszu wyciąga się kolce raniące dusze.

Kocham pielgrzymkę za to, że jest. Ze wzrusza, uczy, odkrywa, doświadcza, prowokuje, pogłębia... Ze jest zawsze przygodą, do której się tęskni. Takich uczuć i Tobie życzę na pielgrzymim szlaku.

KS. ANDRZEJ OBUCHOWSKI



Okładka str. 1 fot. Andrzej Niedźwiecki

NOWE ŻYCIE

Wydawnictwo Dobre Katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XIV nr 8 (275)
Sierpień 1997

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Janusz Gorczyca

Sekretarz redakcji
Marzena Calińska

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Marcin A. Alczyk

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13,
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

ISSN 0233-4367

Druk
Prasowe Zakłady Graficzne Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny
- 2 Nowa wiosna Kościoła
Ks. Andrzej Jagiello
- 4 Ludzie tacy, jak my...
Anna
- 5 Nie piję bo wybrałem Chrystusa
Dariusz Reus
- 7 Biblia - lista aktualny?
*Z bratem Johnem w Taizé
rozmawia Jan Śienkiewicz*
- 9 Siedem grzechów głównych w biznesie i polityce
Edward Guziakiewicz
- 10 O jaki sukces chodzi?
Jerzy Grzybowski
- 12 Scjentologia - co to takiego?
Tadeusz Kamiński
- 14 Mewa
Renata Kotusz
- 15 Z życia Kościoła w świecie
- 16 Henryków woła: „Wybierz miłość“!
Bartek Mitkiewicz
- 17 Dziękuję pani Teresie
Tomasz Roguski
- 17 Z życia Kościoła w Polsce
- 18 Eucharystia - źródło miłości społecznej
Jan Paweł II
- 19 Z życia Kościoła Wrocławskiego
- 21 Okruszek
- 24 Krzyżówka
- okł. II Wakacyjne wyznanie miłości
Ks. Andrzej Obuchowski
- okł. III O Eucharystii i wolności
Piotr Śurowicz
- okł. IV Zabytkowa ambona z 1730 roku - po konserwacji w kościele
Św. Ap. Piotra i Pawła w Dusznikach Zdroju.



KALENDARZ LITURGICZNY

Sierpień '97

- 1 VIII Św. Alfonsa Marii Liguoriego, biskupa i doktora Kościoła, wspomnienie.
Kpł 23, 1.4-11.15-16. 27. 34b-37 *
Mt 13, 54-58.
- 2 VIII Św. Euzebiusza z Vercelli, biskupa.
Kpł 25, 1.8-17 * Mt 14, 1-12.
- 3 VIII XVIII Niedziela Zwykła.
Wj 16, 2-4. 12.15 * Ef 4, 17.20-24 *
J 6, 24-35.
- 6 VIII Przemienienie Pańskie, święto.
Dn 7, 9-10. 13-14 * 2 P 1, 16-19 *
Mk 9, 2-10.
- 7 VIII Świętych męczenników Sykstusa II, papieża, i towarzyszy oraz św. Kajetana, kapłana.
Lb 20, 1-13 * Mt 16, 13-23.
- 9 VIII Bł. Edyty Stein, dziewicy i męczennicy, wspomnienie.
Pwt 6, 4-13 * Mt 17, 14-20.
- 10 VIII XIX Niedziela Zwykła.
1 Krł 19, 4-8 * Ef 4, 30 - 5, 2 * J 6, 41-51.
- 11 VIII Najświętszej Maryi Panny Świętoliipskiej.
Pwt 10, 2-22 * Mt 17, 22-27.
- 13 VIII Świętych męczenników Poncjana, papieża, i Hipolita, kapłana.
Pwt 34, 1-12 * Mt 18, 15-20.
- 14 VIII Św. Maksymiliana Marii Kolbego, kapłana i męczennika, wspomnienie.
Joz 3, 7-10a. 11. 13-17 * Mt 18, 21 - 19, 1.
- 15 VIII Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, uroczystość.
Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab *
Kor 15, 20-26 * Łk 1, 39-56.
- 17 VIII XX Niedziela Zwykła.
Prz 9, 1-6 * Ef 5, 15-20 * J 6, 51-58.
- 20 VIII Św. Bernarda, opata i doktora Kościoła, wspomnienie.
Sdz 9, 6-15 * Mt 20, 1-16a.
- 21 VIII Św. Piusa X, papieża, wspomnienie.
Sdz 11, 29-39a * Mt 22, 1-14.
- 22 VIII Najśw. Maryi Panny, Królowej, wspomnienie.
Rt 1, 1.3-6. 14b-16.22 * Mt 22, 34-40.
- 24 VIII XXI Niedziela Zwykła.
Joz 24, 1-2a. 15-17. 18b * Ef 5, 21-23 *
J 6, 54. 60-69.
- 25 VIII Świętych Ludwika, króla, i Józefa Kalasantego, kapłana.
1 Tes 1, 1-5. 8b-10 * Mt 23, 1. 13-22.
- 26 VIII Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, uroczystość.
Prz 8, 22-35 * Ga 4, 4-7 * J 2, 1-11.
- 28 VIII Św. Augustyna, biskupa i doktora kościoła, wspomnienie.
1 Tes 3, 7-13 * Mt 24, 42-51.
- 29 VIII Męczeństwo św. Jana Chrzyciela, wspomnienie.
Jr 1, 17-19 * Mk 6, 17-29.
- 31 VIII XXII Niedziela Zwykła.
Pwt 4, 1-2. 6-8 * Jk 1, 17-18. 21b-22. 27 * Mk 7, 1-8. 14-15. 21-23.

Nowa wiosna Kościoła

Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki (Hbr 13,8) – to hasło niedawno przez nas przeżywaną, kolejną już Papieską pielgrzymkę do Ojczyzny, która wpisała się mocno w historię polskiego Kościoła. Z perspektywy mijających dni przeżyte wrażenia nabierają nowej barwy. Potrzebują jednak utrwalenia. Słuszną więc rzeczą będzie przesłedzenie jeszcze raz, o czym mówił do nas Ojciec Święty.

Juz pierwszego dnia po przylocie do Wrocławia, podczas spotkania we Wrocławskiej Katedrze z duchowieństwem przybyłym na 46. MKE z różnych stron świata, Jan Paweł II nawiązał do pytania, jakie tłumy, które zostały nakarmione w cudowny sposób przez Chrystusa, zadaly Mu, gdy Go znalazły po drugiej stronie jeziora Genezaret: *Rabbi (Nauczycielu), kiedy tu przybyłeś?* (J 6, 25).

Tak również i my pytamy Jezusa dzisiaj we Wrocławiu. Tak pytają Go wszyscy uczestnicy Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego – mówił 31 V 1997 r. Papież w swojej homilii – *A Chrystus nam odpowiada: przybyłem, gdy wasi przodkowie przyjmowali chrzest, za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego, gdy biskupi i kapłani zaczęli sprawować na tej ziemi „wielką tajemnicę wiary”, która gromadziła w jedno wszystkich złaknionych pokarmu dającego życie wieczne. I tak Chrystus przybył do Wrocławia przed z górą tysiącem lat, gdy tutaj rozdił się Kościół, a Wrocław stał się stolicą biskupstwa, jednego z pierwszych na ziemiach piastowskich. Chrystus na przestrzeni wieków – mówił dalej Papież – przybył do wszystkich miejsc globu ziemskiego, skąd pochodzą uczestnicy Kongresu Eucharystycznego. I odtąd Jego obecność w Eucharystii trwa, zawsze tak samo cicha, pokorna i hojna...*

Przed tysiącem laty, na tej Śląskiej ziemi, Kościół przeżywał swoją wiosnę. Święty Wojciech jest czytelnym symbolem tamtych czasów. To wówczas w sercach naszych przodków zaczęła kiełkować wiara, która przez wieki zaowocowała licznymi kościołami, dziełami miłosierdzia, postaciami świętej Jadwigi Śląskiej, błogosławionego Czesława, bł. Edyty Stein, czy sługi Bożego Roberta Spiske i wielu innych świątobliwych ludzi, wielbiących swoim życiem Boga. Jan Paweł II przyjechał, aby nam o tych początkach

Kościół przypomnieć. Aby świadczyć o tym, że Jezus Chrystus, który przybył do nas przeszło tysiąc lat temu, jest ten sam także i dziś. I że ten sam Chrystusowy Kościół działa tu do naszych dni.

W dniu 16 października 1978 roku, w święto św. Jadwigi Śląskiej, podczas konklawe, po wyborze, – zwierniał się Jan Paweł II w Gorzowie Wielkopolskim – kardynał Prymas, kardynał Tysiąclecia powiedział do mnie: *„Masz teraz wprowadzić Kościół w trzecie tysiąclecie”. I dlatego, moi drodzy, przyjechałem do Polski. Przyjechałem do Wrocławia na Światowy Kongres Eucharystyczny. Przyjechałem do Gniezna... Na milenium św. Wojciecha. Przyjechałem, ażeby (...) wyprosić sobie łaskę tego zadania, które chyba Opatrzność Boża postawiła przede mną w słowach wielkiego Prymasa Tysiąclecia. Ale, moi drodzy, lat mi przybywa, więc macie błagać na klęczkach Pana Boga, ażeby temu zadaniu sprostał.*

A następnego dnia w Gnieźnie Papież przypomniał, że to wprowadzenie Kościoła w trzecie tysiąclecie, to nie tylko zadanie dla Niego, ale zadanie dla każdego z nas. Mówił: *Umiłowani Bracia i Siostry, w jak niezwyklej godzinie dziejów przyszło nam żyć! Jak ważkie zadania powierzył nam Chrystus! On używa każdego z nas, abyśmy przygotowali nową wiosnę Kościoła. Chce, aby Kościół – ten sam, co w czasach apostołskich i w czasach św. Wojciecha – ukroczył w nowe tysiąclecie pełen świeżości, rozkwitającego nowego życia i ewangelicznego rozmachu.*

Pielgrzymka Papińska – tak, jak ją odbieram – była właśnie takim powiewem nowej wiosny Kościoła. Bo była pełna świeżości myśli i uczuć, świadczyła o rozkwicie nowego, opartego o cywilizację miłości chrześcijańskiego życia i była pełna ewangelicznego rozmachu.

Kościół w dniach Pielgrzymki Jana Pawła II okazał się pełen świeżości, jakiej się wielu nie spodziewało. Świadczy o tym zaskakująco duża ilość uczestników spotkań z Papieżem. Przeszło sześć milionów osób brało udział w papieskiej liturgii. Nie byli to wszyscy chętni, bo dla wielu zabrakło miejsca. Przynajmniej drugie tyle śledziło przebieg wizyty na ekranach telewizorów i przy radiowych głośnikach. Przypomnijmy sobie narasta-

jący z każdym dniem entuzjazm zebranych: chociażby młodzieży w Poznaniu czy górali w Zakopanym... O tej świeżości świadczy też zaciekawienie papieską nauką tych, którzy nie pamiętają już pierwszej wizyty z 1979 r., a nawet tych późniejszych, bo byli wówczas jeszcze za młodzi...

To, co przeżyliśmy w spotkaniu z Papieżem, to silny bodziec do rozkwitu w nas nowego wewnętrznego życia, do rozwoju ducha modlitwy, do szukania Boga, do tęsknoty za Chrystusem, który karmi nas swoim Eucharystycznym Chlebem. To zauważalny rozkwit tęsknoty za jednością, przeświadczenie, że z drogi ekumenizmu nie ma odwrotu. To ujęcie się za życiem każdego człowieka, zwłaszcza najbliższego.

W Kaliszu, na spotkaniu z rodzinami, Papież mówił nam: *Miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury – jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne oraz naukowe. Jeśli matce wolno zabić własne dziecko, – Papież zacytował Matkę Teresę z Kalkuty – cóż może powstrzymać ciebie i mnie, byśmy się nawzajem nie pozabijali?*

Do młodzieży Papież wołał w Poznaniu: *Świat was potrzebuje. Potrzebuje was Kościół. (...) Budujcie i umacniajcie na polskiej ziemi "cywilizację miłości" w życiu osobistym, społecznym, politycznym... A we Wrocławiu przypominał, że: prawdziwej wolności, którą mierzy się stopniem gotowości do służby i do daru z siebie, nauczyć się można w szkole Eucharystii.*

Pragniemy zjednoczonej Europy. Ale Ojciec Święty przestrzega: *Nie będzie jed-*

ności Europy, dopóki nie będzie ona jednością ducha. I prowadzi nas na Jasną Górę, byśmy mogli usłyszeć jak bije serce Kościoła i serce Ojczyzny w Sercu Matki... A potem u stóp Giewontu wzywa nie tylko wspaniale przygotowanych na Jego przyjęcie górali: Nie wstydźcie się krzyża!

W Ewangelii czytamy wezwanie Chrystusa do apostołów: *Idźcie na cały świat... Nauczajcie wszystkie narody... Nikogo nie pomijajcie... A oni dostroili się do życzenia Mistrza i poszli, i nauczali, i wzywali wielu, by uwierzyli w Chrystusa, by dla Niego otworzyli drzwi swego serca... Piotr głosił Ewangelię Żydom. Ale pojawił się Paweł i głosił ją poganom, nie ustając w swym wysiłku. Mówił o sobie: *biada mi, jeżeli bym nie głosił Ewangelii.* Był pasjonatem swego zadania.*

Jan Paweł II też jest takim pasjonatem głoszenia Ewangelii. Już w dniu inauguracji pontyfikatu wołał: *Otwórzcie drzwi Chrystusowi... Nie bójcie się!* A w ciągu prawie dziewiętnastu lat jego trwania odbył przeszło dwieście podróży duszpasterskich (w tym 78 zagranicznych). Odwiedził 117 krajów (na 191 oficjalnie istniejących, niepodległych państw świata). Wygłosił około trzech tysięcy homilii i kazań w wielu językach. Ilu ludzi mogło Go słuchać mówiącego o Chrystusie? Wiele, wiele milionów. Dokładnie nikt nie policzył.

Tegoroczna pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny przeprowadzona była z takim samym ewangelicznym rozmachem, jak cały pontyfikat Jana Pawła II. Wrocław zgromadził przedstawicieli kilkudziesięciu narodów z różnych kontynentów na wspólnej modlitwie do Chrystusa Eucharystycznego. Mocno zapadła w nasze serce modlitwa ekumeniczna

prawosławnych, protestantów, katolików, żydów a także wyznawców islamu. Przyglądaliśmy się spotkaniu przy grobie św. Wojciecha prezydentów siedmiu państw, na których terenie działał kiedyś ten święty.

Ale ten ewangeliczny rozmach mierzyć można nie tylko ilością ludzi słuchających Papieża, ilością wygłoszonych homilii czy udzielonych podczas Mszy papieskich komunii. Można go mierzyć także wielością poruszonych tematów czy głębią ludzkich przemyśleń, a także tym, jaki z tych przemyśleń zrodzi się czyn. Czy taki jak św. Jadwigi Wawelskiej, która wiedziała, że *tak siła państwa jak i siła Kościoła mają swoje źródło w starannej edukacji narodu, że wiara potrzebuje zrozumienia, i dlatego oddała nawet swoje klejnoty, by w Krakowie mógł zaistnieć Uniwersytet, a sama w ten sposób stała się klejnotem naszej historii?* Czy czyn miłości św. Jana z Dukli czy bł. s. Marii Bernardyny Jabłońskiej i bł. s. Marii Karłowskiej, który doprowadził ich do chwały ołtarzy?

Przeżyliśmy podczas papieskiej pielgrzymki prawdziwy powiew wiosny Kościoła. Powiew Ducha Świętego. Wierzymy, że On może odnowić oblicze Kościoła. Tego Kościoła. A Kościół zaczyna się w rodzinie. Kościół zaczyna się w parafii. Drogą Kościoła jest człowiek. Drogą odnowy Kościoła jestem ja i Ty. To od nas zależy, jaki będzie Kościół trzeciego tysiąclecia. Bądźmy dobrymi uczniami Chrystusa. Bądźmy uważnymi słuchaczami Jana Pawła II. Przygotujmy nową wiosnę Kościoła.

KS. ANDRZEJ JAGIEŁŁO





NUNCIATURA APOSTOLSKA
W POLSCE
N 4788/97

WISŁA HARBASZKA
41 7 26 8041 11

Wrocław, 18 czerwca 1997

Eminencjo,

Przed kilkoma dniami zakończyła się Pielgrzymka Apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny. Jedenaście dni Jego pobytu w Polsce było czasem szczególnym przede wszystkim dla wiernych Kościoła katolickiego, ale jednocześnie stało się ważnym i znaczącym wydarzeniem i przeżyciem dla wszystkich, którzy Polskę sianowią. W słowie pożegnania na lotnisku w Belicach, Ojciec Święty powiedział: "Sercem ogarniam raz jeszcze was wszystkich, którzy trudzicie się - każdy na swój sposób - dla dobra ojczyzny, aby stawała się coraz bardziej dostępną i bezpiecznym domem wszystkich Polaków, aby umiała dawać także swój twórczy wkład do wspólnego skarbca wielkiej rodziny krajów europejskich, do której należy od przeszło tysiąca lat."

Księża Kardynał, proszę przyjąć wyrazy uznania i podziękowania za wszystkie wysiłki podejmowane podczas przygotowań do wizyty, jak i w czasie jej trwania. Każdy przejaw dobrej woli i zdrowej współpracy strimny kościelnej i państwowej - zapewne przyczynił się do tak dobrej atmosfery tego ważnego spotkania Ojca Świętego z Rodakami.

We Wrocławiu Ojciec Święty powiedział: "Umiejmy dzielić się chlebem z tymi, którzy go nie mają, lub mają go mniej od nas! Umiejmy otwierać nasze serca na potrzeby braci i siostr, którzy cierpią z powodu nędzy i niedostatku! Czasami wstydzi się do tego przyznać, ukrywając swoją biedę. Trzeba ku nim dyskretnie wyciągnąć bratnią, pomocną dłoń. To tak jak jest lekcja, jaką daje nam Eucharystia - chleb życia."

Niech te słowa będą wyrazem również moich życzeń dla Księży Kardynała, Jego Współpracowników i całej Wspólnoty Diecezjalnej.

Z wyrazami szacunku

Jan Kowalczyk
Jan Kowalczyk
Nuncjusz Apostolski

Jego Eminencja
Ksiądz Kardynał Henryk GULBINOWICZ
Arcybiskup Metropolita Wrocławski
WROCLAW

fol. J. Stanczyk



Ludzie tacy, jak my...

Widzimy ich wszędzie. Większość z nas mija ich z obrzydzeniem. Niektórzy przechodzą z obojętnością, jesteśmy ciągle spóźnieni, zaganiani, pędzimy gdzieś w zawrotnym tempie. Mówimy "niech idą swoją drogą, w końcu każdy jest kowalem swego losu". Nazywani są przez nas różnie: metami społecznymi, wyrzutkami, degeneratami.

Ich świat, to alkohol, wulgarne słowa, brak obowiązków. Żyją z dnia na dzień, nie zastanawiając się nad problemami egzystencji ludzkiej. Chodzą w tych samych, od lat noszonych, często brudnych ubraniach. Wychodzą ze swych kryjówek, kiedy już jesteśmy w pracy albo nocą, gdy mocno już umęczeni trudami codziennego dnia chcemy odpocząć.

Ludzie ci to nieprzystosowane do życia jednostki. Przyczyny, dla których stali się ludźmi z marginesu są wielorakie: brak wzorców moralnych w rodzinie, trudności w adaptacji do dojrzałego życia, słaba kondycja psychiczna, przekroczenie bariery prawa, choroba alkoholowa. Często przejście na tę stronę jest efektem młodzieńczego buntu przeciw rodzicom, otoczeniu, zastanym prawom. Czasami, to skutek błędów wychowawczych polegających na wyręczaniu w obowiązkach, co prowadzi do braku odpowiedzialności i uczy lenistwa. Należą do nich również jednostki, którym zabrakło siły i wiary we własne możliwości. Panujące obecnie reguły gry rynkowej wymagają od nas wiele samozaparcia i wewnętrznej dyscypliny, aby im sprostać. W zetknięciu z rzeczywistością, nieraz bardzo brutalną, stajemy bezradni i zagubieni.

Ci, którzy nie mają, czy nie chcą zachować godności w obecnych czasach, często wybierają drogę najmniejszego wysiłku, drogę życia cudzym kosztem. Wszystko staje się dla nich proste i jednoznaczne: zdobyć pieniądze na alkohol, napić się, pokłócić z kompanem od kieliszka, przyłożyć komuś, bo rozpięta energia. Kompletna negacja wszystkiego i wszystkich. Co tam moralne normy! Rządzą nimi prymitywna fizjologia. Nie mają żadnych hamulców, działają jak w amoku.

Patrzą na nas z pogardą i politowaniem. Po co się trudzić, zawsze znajdzie się jakiś frajer, którego można będzie "naciąć na numer", czy dobra dusza, której żal zebrzącego.

Czasami są naszymi sąsiadami z bloku, zamieniającymi swoje mieszkanie w nory. Narazającymi nas na pijackie awantury czy pożar, kiedy wreszcie padną upojeni alkoholem z papierosem w dłoni. Nieraz widzimy ich na dworcu, w parku, w przejściach podziemnych. Zebrzą lub sprzedają dary natury, widać ich również na ulicach miasta, kiedy ciągną dziecinne wózki wypełnione makulaturą czy złomem.

Na cmentarzach, w miejscach wiecznego spoczynku można spotkać mogiły z tabliczką NN. To groby ludzi, którzy pozbyli się wszystkiego zasad, rodziny, nazwiska. Co zyskali w zamian? W naszym pojęciu niewiele... a jednak ich liczba lawinowo rośnie.

Oto my, na przeciwnym biegunie. Ustawieni w konkretnych ramach wzajemnych powiązań i zależności, działający według schematu: dom, praca, rodzina. My, zwyczajni członkowie społeczeństwa. Ci, którzy muszą naprawdę wiele z siebie dać, aby nasze rodziny funkcjonowały normalnie.

Nie możemy się wzajemnie porozumieć, budzą nasz protest. Psują nam ułożony wcześniej scenariusz życia, wypielegnowany naszym staraniem codzienny świat. Porozumiewają się za pomocą krzyku, używając wulgarnych słów. Drażnią swoim niechlujnym wyglądem, cuchnącym oddechem.

Budzą w nas uczucia zdecydowanie negatywne. Najchętniej pozbylibyśmy się ich, zrobilibyśmy wszystko, żeby zniknęli z naszego horyzontu. Boimy się ich, omijamy z daleka. Wiadomo, człowiek pod wpływem alkoholu lub narkotyków jest zdolny do wszystkiego. Są tacy odrazający, brudni, zli... chociaż to też ludzie, tak jak i my.



Nie piję bo wybrałem Chrystusa

Jeden z założycieli Anonimowych Alkoholików – Bill W. wyznaje: *Przed AA próbowaliśmy znaleźć Boga w butelce. A James W. oznajmia: Ogromne znaczenie alkoholu w historii ludzkości należy bezspornie wiązać z jego mocą budzenia zdolności mistycznych w ludzkiej naturze, zwyczajnie przybitej do ziemi faktami i suchym krytycyzmem godziny trzeźwej... nie z prostej przewrotności ludzie biegną za alkoholem... pijana świadomość jest odrobiną świadomości mistycznej.* Potrzeba religijna (a człowiek z natury jest istotą religijną) wyraża się chęcią przeżycia czegoś boskiego i transcendentnego, potrzebą odczucia znaczenia, sensu i wartości życia. Tę potrzebę człowiek próbuje zaspokoić sięgając po alkohol. Alkoholizm staje się więc konsekwencją praktykowania jakiejś pseudoreligii.

Spróbujemy pokazać, że element duchowy jest rzeczywistością niezwykle ważną w wychowaniu i powrocie do trzeźwości, zwłaszcza, że uzdrowienia wymagają nie tylko ludzie nadużywający alkoholu czy już uzależnieni, ale cała alkoholowa mentalność polskiego społeczeństwa. Chrześcijaństwo nie proponuje namiastki rozpacz i śmierci ale prawdziwą religię radości i życia trzeźwego. Wskazemy na: 1) żywą wiarę, 2) modlitwę, 3) Pismo Święte oraz 4) sakramenty, jako środki religijne prowadzące do trzeźwości. Najpierw trochę statystyki.

Kiepsko, ale nie beznadziejnie

Dane statystyczne, dotyczące spożycia alkoholu raczej nie napawają optymizmem. Są świadectwem postępującej degradacji biologicznej, psychicznej i moralnej polskiego społeczeństwa. Wprawdzie zwolennicy "kulturalnego picia" cieszą się ze wzrostu spożycia piwa, które ich zdaniem ograniczy spożycie alkoholi wysokoprocentowych, ale czy rozwiąże to problem alkoholizmu? Na pewno nie. Jakims pozytywnym symptomem, jeśli idzie o stosunek do alkoholu są dane niedawnego sondażu, dotyczącego tolerancji, z którego wynika, że 95% badanych jest oburzonych prowadzeniem auta na lekkim rauszu, a 92% spożywaniem alkoholu w miejscu pracy (ten sam sondaż podaje: jazda "na gapę" - 77% oburzonych, fikcyjne darowizny - 67%, oglądanie filmów pornograficznych - 56%, seks przedmałżeński - 31%, ściąganie na maturze - 28%). Jakkolwiek wobec tych danych można wysunąć szereg zastrzeżeń, to wskazują one wyraźnie na wzrost dezaprobaty społecznej wobec niektórych zachowań związanych z piciem alkoholu. Do tej pory pijacy mogli liczyć na nieograniczoną tolerancję, (w przeciwieństwie do abstynentów). Być może obudził się w społeczeństwie instynkt samozachowawczy oraz, co ważniejsze, poczucie odpowiedzialności.

ciąg dalszy na str. 6

Nie piję bo wybrałem Chrystusa

✚ Dokończenie ze str. 5

Zywa wiara

D. Selvig, wyleczony alkoholik, zajmujący się leczeniem uzależnionych, pisze, że nie zna wyleczonego alkoholika, który by nie wierzył mocno w Najwyższą Istotę. Bez tej wiary wysiłek, by odzyskać zdrowie jest pozorny. Leczenie nie daje siły, zsyła ją alkoholikowi Bóg. Jeśli człowiek wierzy, to znaczy, że mówi do Boga: Abba - Ojciec, to znaczy, że ufa Bogu, a wtedy we wszystkich cierpieniach i trudnościach znajduje rozwiązanie. Człowiek, który zawierzył, zaufał Bogu, nie potrzebuje "zalewać robaka". Alkoholizm jest zawsze symptomem niewiary. Aby wiara dała człowiekowi moc rozwiązywania codziennych problemów musi być przeżywana jako rzeczywistość fascynująca, niepowtarzalna i własnie upajająca (por. Ef 5, 15-20). Aby tak przeżywać wiarę w Boga, trzeba Go spotkać, doświadczyć Go, jako kochającego i przebaczącego Ojca. Wtedy samotność, bezradność, lęk, zagrożenie, frustracja, choroba itp. nie złamią człowieka, bo Miłość potężniejsza jest od zła. Wszystko to pięknie - ktoś powie - ale jak spotkać Boga, jak uwierzyć?

Podczas spotkania z młodzieżą w jednym z liceów Paryża pewien chłopak podsumował to, co usłyszał o Jezusie: *Nigdy Go nie widziałem, więc to wszystko lipa*. Ksiądz odparł: *Jeśli przyjdiesz dziś wieczorem na spotkanie do kościoła, zobaczysz Boga*. Sam się przestraszył tych słów i prosił Pana, żeby "ratował beznadziejną sytuację" - aby dokonał cudu. Modlitwa w katedrze zakończyła się długą adoracją Najświętszego Sakramentu i błogosławieństwem dokonywanym nad kazdym z osobna. *Gdy podszedłem z monstrancją do Pierra, zobaczyłem w jego oczach łzy. Po chwili, kiedy wróciłem do ołtarza podbiegł do mnie i łkając wołał - widziałem Boga, dziś widziałem Boga*. Trzy sprawy są tu najistotniejsze: Bóg, który daje łaskę wiary, żywa wiara innych ludzi (w tym wypadku księdza), szczerą chęć spotkania Jezusa.

Ufna modlitwa

Modlitwa i rozmyślanie z kolei przyczyniają się do rozwoju świadomego kontaktu z Bogiem. Człowiek modli się o poznanie woli Bożej: *Oświeć mój rozum, zapal moje serce, wzmocnij moją wolę*. Wielu uczestników ruchu Anonimowych Alkoholików czerpie siły duchowe z tzw. "Modlitwy AA": *Boże, użycz mi pogody ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić, odwagi, abym zmieniał to, co mogę zmienić, i mądrości, abym rozróżniał jedno od drugiego*. Modlitwa ta jest prośbą o pokorę, radość, o pomoc i siłę od Boga. Ufna modlitwa rozładowuje lęki, rozprasza wzburzenia, niepokoje, rozpaczliwe myśli, jest lekarstwem na bezsilność i duchową niemoc. Będąc duchowym wyjściem ku Bogu, prowadzi do spotkania z Nim oraz głębszego poznania, co z kolei zacieśnia więzi miłości i skłania do większego umiłowania Boga.

Pismo Święte

Alkoholizm, podobnie jak wiele innych problemów współczesnego człowieka, domaga się głębszej refleksji w świetle Ewangelii Chrystusa. W czytaniu Pisma Świętego sam Bóg mówi do człowieka: *do Niego przemawiamy, gdy się modli-*

my, a Jego słuchamy, gdy czytamy boskie wypowiedzi - mówi św. Ambroży. Przy czytaniu nie idzie wyłącznie o informację czy zaspokojenie ciekawości, ale o zauważenie "żywego słowa" i "mocy zbawienia". Bóg nawiązuje z człowiekiem dialog - mówi i oczekuje odpowiedzi poprzez modlitwę, którą potwierdza życie. Dlatego szczególne znaczenie może mieć "rewizja życia" w świetle Biblii, jako forma duszpasterstwa biblijnego. Można ją ująć w jednym zdaniu: *Widzieć - Oceniać - Działać*. Widzieć konkretne wydarzenia, sytuacje życiowe, ocenić je w świetle Ewangelii i działać zgodnie z tą chrześcijańską oceną. Zrealizuje się tu biblijne wezwanie: *Bądźcie trzeźwi*.

Pokuta i Eucharystia

Szczególne znaczenie, gdy idzie o zagrożenie alkoholowe, mają sakramenty Pokuty i Eucharystii. Pierwszy z nich zakłada uświadomienie sobie grzechu - osobistej winy człowieka za popełnione przez siebie zło i wskazuje na możliwość wyzwolenia z grzechu na mocy zbawczego dzieła śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Chrystus pełni tu rolę Lekarza, który dokonuje uleczenia grzesznika w sakramencie Pokuty. Sama pokuta nie wystarczy, konieczna jest również umacniająca siła Eucharystii. Dzięki niej chrześcijanin może powiedzieć: *Zyje we mnie Chrystus*. A jeśli tak, to nie ma miejsca na beczynność i marzycielstwo. Ma się dokonać ofiara Chrystusa Bogu Ojcu, a z Nim i nas samych. Alkoholik Ryszard wyraził to w modlitwie: *Panie, kiedy wisiałeś na krzyżu, powiedziałeś: pragnę. Chciałeś wypić kielich cierpienia do ostatniej kropli. Gdy cierpiałeś z pragnienia, podano Ci ocet do picia. Niech Twoje okrutne męki przypomną mi się w chwili, gdy przykładam kieliszek alkoholu do ust. Niechaj sobie uświadomię Twoje gorzkie pragnienie na krzyżu. Niech myśl o Twoim zwycięstwie na krzyżu da mi łaskę siły do walki z moimi słabościami i wiarę w zwycięstwo*.

Matka

Witamy się z Matką przed Cudownym Obrazem. Znowu radość i wzruszenie, ukradkiem ocierane łzy. Łzy radości? A może bólu i cierpienia? Przede wszystkim chyba nadziei! Olek mówi, że swoją abstynencję już dwuletnią otrzymał na kredyt, została mu darowana bez wysiłku. Teraz do końca życia pragnie spłacać dług - Matce. Co tydzień uczestniczy w nowennie, chodzi na wszelkie możliwe pielgrzymki, modli się. Ufa Matce!

Do problemu alkoholizmu - wskazywał przed laty ks. F. Błachnicki - należy podejść z naturalną wiarą i nadprzyrodzonym przekonaniem, że ostateczne jego rozwiązanie może przyjść tylko od Chrystusa. Oparcie się na motywacji świeckiej, naukowej, aczkolwiek słuszne, nie jest wystarczające. Stąd wydaje się, że dotychczasowe niepowodzenia w walce z alkoholizmem wynikają z braku wielkiej wiary w moc Ewangelii, z braku ufności w moc Ducha Świętego.

**Rozmowa
przeprowadzona
z bratem Johnem
w Taizé**

Biblia – list aktualny?

Świat dzisiejszy zapomina powoli o pięknie i niepowtarzalnej wartości listów. Dziś ważne jest szybkie i precyzyjne przekazywanie informacji. Kontakty między sobą utrzymujemy przy pomocy telefonów, faksów, sieci komputerowej. Nie piszemy listów i dlatego nie umiemy ich czytać. Co więc powinniśmy zrobić, by do ludzi pozbawionych tej umiejętności dotrzeć z najistotniejszym, najobszerniejszym i najpiękniejszym z listów – Biblią. Bóg przez wieki pisał do nas tę radosną nowinę rękoma bardzo wielu ludzi, jak więc odkrywać jej wartość, jak pokazać jej nieprzemijającą aktualność, co zrobić, by każdy z nas poczuł się jej adresatem?

Prawdą jest, że sporo aspektów współczesnego świata utrudnia ludziom kontakt z Biblią. Nie chodzi tylko o to, że jej forma literacka jest wielu osobom obca. Problem polega również na tym, że aby zrozumieć jej treść, musimy wejść w mentalność epoki i społeczeństwa tak różnych od naszych. Żeby posłużyć się jednym prostym przykładem: w czasach i w okolicach, w których ludzie musieli kopać studnie, woda miała zupełnie inne znaczenie niż ma dziś – w epoce, kiedy w naszych mieszkaniach płynie bieżąca ciepła woda.

Ale nie są to jedynie współczesne problemy. Inne okresy historyczne

miały swoje własne trudności związane z Biblią. Na przykład przed wynalezieniem druku Biblie były niezwykle rzadkie, a wielu ludzi nie umiało czytać. Dopiero w czasach współczesnych Słowo Boże może być rozpowszechniane tanio i łatwo. Jest to bardzo pozytywne zjawisko – nawet jeśli z jego powodu zapominamy czasem, że Biblia nie jest filozoficznym dziełem, przedstawiającym jakieś abstrakcyjne idee, lecz składa się z opowiadań, które były przeznaczone do głośnego czytania i słuchania w gronie współwyznawców.

Przy próbie zrozumienia Biblii najtrudniejsze są często pierwsze kroki. To tak, jakbyśmy uczyli się obcego języka. Dopiero stopniowo wszystko zaczyna nabierać sensu; rozumienie jednego elementu pomaga nam przy zgłębianiu innych. Dlatego na początku potrzebujemy cierpliwości; nie powinniśmy się martwić, jeśli natrafimy na rzeczy, których nie pojmujemy. Dobrze jest zacząć od czegoś, co jest najprostsze i najbardziej podstawowe – na przykład od przeczytania jednej z Ewangelii albo kilku Psalmów. Stopniowo możemy próbować zapoznawać się z trudniejszymi fragmentami, pamiętając o tym, że jeśli znajdujemy w nich coś, co zbija nas z tropu albo wydaje się sprzecznością, to być może dlatego, że nie do końca je zrozumieliśmy.

Biblia jest jak "list", który napisał do nas w obcym języku ktoś, kto nas kocha. Jeśli czegoś w nim nie rozumiemy, to prawdopodobnie dlatego, że nasza znajomość tego języka nie jest doskonała.

W niektórych krajach odbywają się regularnie spotkania w parafiach, poświęcone rozważaniom nad różnymi tekstami biblijnymi. Często pomaga przy nich kapłan albo przeszkolona w tym kierunku osoba świecka. Być może jest to najlepszy sposób, w jaki możemy pogłębić nasze rozumienie Biblii – dzieląc się swoimi refleksjami z innymi i próbując odnieść ją do naszego życia. Aby pomóc grupom, które chciałyby odbywać takie spotkania, wypracowaliśmy w Taizé tzw. Godziny Janowe: co miesiąc proponowany jest fragment Pisma Świętego wraz z krótkim komentarzem i pytaniami do rozważań indywidualnych lub prowadzonych w grupie.

Podobnie można powiedzieć o innej formie międzyludzkich kontaktów – rozmowie. Spokojna, poważna, pełna zrozumienia rozmowa, w której nie tylko otwieramy usta, by mówić, ale także uszy, by słuchać, staje się czymś coraz radszym w naszym życiu. Wokół nas zgiełk, zamęt, pośpiech. Zalew informacji burzy u nas harmonię i porządek. Gubimy się

Biblia

– list aktualny?

☞ Dokończenie ze str. 7

gdzieś w tym wszystkim i nie ma nikogo, kto pomógłby nam się odnaleźć. W Janowej Ewangelii znajdujemy wiele miejsc, które opowiadają o rozmowach Jezusa z ludźmi. Jedną z takich rozmów, szczególnie piękna i ważna toczy się między Mistrzem a Samarytanką. Żeby dobrze pojąć niezwykłość tego spotkania i dialogu trzeba znać stosunki między Żydami i Samarytanami, ich trwającą od wieków, wzajemną niechęć. Zastanawiające, czy Jan Ewangelista opisuje to spotkanie przy studni Jakubowej, by pokazać doskonałość i pełnię miłości Jezusa czy raczej wartość i siłę szczerego dialogu, który mógłby odmienić nasze życie?

W swojej istocie wiara chrześcijańska nie jest jakąś filozofią czy zbiorem idei na temat Boga, lecz zaproszeniem do wejścia w relację z Bogiem – w relację, która wprowadza nas z kolei w nową relację z innymi ludźmi. Nowy Testament określa tę relację słowem *koinonia*, komunია. Jak napisał brat Roger z Taizé: *Chrystus nie przyszedł po prostu po to, by dać początek jeszcze jednej religii, lecz by w sobie ofiarować ludzkości komunię.*

Być może właśnie Ewangelia św. Jana najlepiej ze wszystkich Ewangelii wyraża ten aspekt Jezusowego przesłania. Znaczną część swojego nauczania Jezus przekazuje w niej poprzez osobiste rozmowy, poprzez dialog. Jednym z najwyraźniejszych przykładów jest opowiadanie o Jezusie i Samarytance. Krok po kroku Jezus zaprasza tę kobietę do nawiązania z Nim relacji wiary – aby mogła dostać od Niego „żywej wody”, która odmieni jej życie. Odpowiedzi Samarytanki ewoluują od zaskoczenia przez ciekawość do pragnienia. Wreszcie staje się ona „świadkiem”: przekazuje innym to, czego sama doświadczyła. Jej komunია z Jezusem wprowadza ją w nową relację z mieszkańcami jej miasta oraz umożliwia pojednanie między Żydami i Samarytanami – dwoma połówkami starożytnego ludu Izraela, który w toku historii uległ podziałowi.

Jeśli pozostaniemy nadal przy Janowym opisie spotkania Jezusa z Samarytanką naszym oczom ukaże się dobrze znany i bliski naszej codzienności problem podejmowania wyborów. Chrystus

posyła kobietę, by przyprowadziła swego męża. Ona mówi, że nie ma męża, bo żyje teraz już z piątym mężczyzną. Ta sytuacja doskonale obrazuje dramat, jaki rodzi się w nas, gdy nie znajdujemy szczęścia tam, gdzie spodziewaliśmy się je znaleźć. Kolejne rozczarowania zatrząskują za nami furty – czujemy się zamknięci i zagrożeni, w panice szukamy możliwości ucieczki. Brat Roger używa nas, by wybrać miłość, czyli Chrystusa – Miłość ponad wszelką miłość. Czy rzeczywiście On jest w stanie rozwiązać nasze problemy?

Myszę, że opowiadanie o spotkaniu Jezusa z Samarytanką bardzo dobrze pokazuje, w jaki sposób nasz związek z Chrystusem podsuwa nam rozwiązanie naszych ludzkich potrzeb i pragnień. Obudziwszy w Samarytance pragnienie „wody żywej”, której tylko On może udzielić, Jezus mówi jej, żeby przyprowadziła swojego męża. W następnym stadium dialogu Jezus próbuje pomóc tej kobiecie zastanowić się nad prawdą o jej własnym życiu: Czego tak naprawdę szuka? Co kryje się za tą serią prób zbudowania związku z drugim człowiekiem, po których nieuchronnie następowały rozczarowania? Jezus nie mówi tej kobiecie jednego potępiającego słowa. Przeciwnie, chwali jej uczciwą odpowiedź. Nie chodzi Mu o potępienie jej ani osądzenie w odniesieniu do jakiegoś zewnętrznego „ideału”. Pragnie doprowadzić do tego, że Samarytanka zastanowi się nad prawdą o swoim życiu, że dostrzeże swoje życiowe priorytety i zmieni to, co trzeba zmienić. Innymi słowy, w miarę jak postępujemy naprzód w naszej relacji z Chrystusem, doprowadzani jesteśmy do tego, że spoglądamy na przeżywane przez nas życie – na dokonywane wybory, związki z innymi ludźmi, na nasze priorytety – nowymi oczami. Z powodu naszej relacji z Chrystusem zaczyna się zmieniać również wszystko inne.

Tak więc Ewangelia nie rozwiązuje naszych ludzkich problemów jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Ale jeśli „wybieramy miłość”, to reszta naszego życia uzyskuje nowy kontekst, tak, że nic już nie pozostaje takie samo. Obiecana przez Chrystusa „woda żywa” zalewa wszy-

stkie aspekty naszego życia w ludzkiej społeczności.

Zwienieczeniem opowieści o Jezusie i Samarytance jest jej powrót do miasta i głoszenie radosnej wieści o nadejściu Mesjasza. Nam nie pozostaje nic innego, jak pójść w jej ślady. Co jednak należy robić, by być wiarygodnym zwiastunem przyścia Chrystusa. Czy wystarczy krzyknąć z radością, że On naprawdę jest pośród nas? Czy też trzeba ten krzyk zmienić w ciche świadectwo, pisane przez szarą codzienność? Jaką drogę wskazuje nam Ewangelia?

Ewangelia mówi nam, że nasza pielgrzymka wiary nie jest pełna, dopóki nie zaczniemy dzielić się z innymi tym, co odkryliśmy z tajemnicy Boga i Chrystusa. Nie znaczy to, że pojełiśmy już wszystko. Przeciwnie: wystarczy zrozumieć malutką cząstkę, może nawet jedno słowo. Ale to jedno słowo musi zostać wprowadzone w czyn, przeniesione w konkretne okoliczności naszego codziennego życia. Jak to często mówi brat Roger, założyciel Wspólnoty Taizé: *Jeśli zrozumiałeś choćby jeno słowo z Ewangelii, to szukaj sposobu natychmiastowego przełożenia tego słowa na czyny. Ten mały krok doprowadzi do następnych.*

Oczywiście ważne jest przekazywanie Ewangelii słowami, mówienie innym o tym, co Bóg dla nas uczynił. Studia biblijne i teologiczne wiążą nasze własne doświadczenie Chrystusa z wielką Tradycją Kościoła i dostarczają nam języka, za pomocą którego łatwiej jest nam wypowiedzieć Boże tajemnice. Ale słowa nie są wiarygodne, jeśli nie są wyrazem zgodnego z nimi sposobu życia. My w Taizé wierzymy, że przekazujemy Ewangelie przede wszystkim poprzez prowadzone przez nas życie. Kiedy Kościół jest miejscem radości, prostoty i miłosierdzia, kiedy słucha, leczy i jedna, wtedy za pomocą bardzo niewielu słów prowadzi innych do zaufania wiary. Dzisiaj, może bardziej niż kiedykolwiek indziej, ludzie potrzebują prostych i konkretnych znaków, znaków przemawiających do ich serc.

Siedem grzechów głównych w biznesie i polityce

Wyliczone w katechizmach szkolnych grzechy główne mają znaczenie religijne, a ściśle biorąc – religijno-moralne, niemniej biorąc pod uwagę to, że wiążą się one z wielokrotnym doświadczeniem społecznym, można mówić o ich uniwersalnej wymowie, ważnej również dla osób, które na co dzień nie myślą za wiele o religii. Ich uważna analiza przydaje się nie tylko w drodze do kościoła na niedzielną Mszę św. lub przed przystąpieniem do sakramentu pokuty. Pragnący działać bezkolizyjnie biznesmen lub polityk znajdzie w nich punkty odniesienia dla siebie.

Pycha jest zaburzeniem samooceny. Temu, kto w nią wpadnie, wydaje się – wbrew oczywistym faktom – że góruje nad otoczeniem i że w związku z tym ma prawo do pogardy, zwłaszcza wobec podwładnych. Władza i pieniądze przewracają w głowie. Można się o tym przekonać, przyglądając się wnikliwie wójtom niektórych gmin, prezydentom miast czy prezesom spółek i dyrektorom różnych instytucji. Tracą z oczu właściwy obraz rzeczywistości, a z gruntu błędne decyzje podejmują w głębokim przeświadczeniu o własnej nieomyślności. Jakże to z reguły pociąga za sobą konsekwencje, prawie wszyscy wiedzą. Jeżeli urzędnik został wybrany w demokratycznych wyborach, wyborcy – wcześniej lub później – odwrócą się od niego. Biznesmen prawdopodobnie wpadnie w tarapaty finansowe, a dyrektora instytucji wykopią ze stanowiska jego podwładni, o ile wcześniej nie uporają się z nim przełożeni na wyższym szczeblu zarządzania.

Chciwość jest przywarą portfela. W przypadku biznesmena oznacza ona nie tylko niechęć do wypłacania sprawiedliwego wynagrodzenia podwładnym, ale również niechęć do inwestowania. Chciwce boli niezmiernie odpływ gotówki z jego własnej kieszeni, ale cierpi także, gdy widzi, jak uszczuplają się fundusze instytucji, z którą się identyfikuje. Jeżeli pracuje w Rejonowym Urzędzie Pracy albo w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych czuje się szczęśliwy, gdy petent odejdzie nie uzyskawszy należnego świadczenia. Jeżeli jest członkiem zarządu fundacji, odchoruje każdy wydatek, zgodnie z celami statutowymi, natomiast będzie dumny z siebie, gdy uda mu się uszczknąć z funduszu jak najwięcej na koszt własne. Jeżeli zostanie wybrany radnym, posłem lub senatorem, poświęci się nabijaniu kiesy, zaniedbując obowiązki społeczne.

Jak wynika z dowcipu o polskim kotle, którego w piekło nikt nie musi pilnować, zazdrość jest w naszym kraju narodową przywarą. Zazdrośćnik ukreśli głowę każdemu, kto obok niego ośmiela się sięgać po sukces. Nie znosi konkurencji i rywalizacji. Energii, którą mógłby poświęcić na własną karierę, zwykle marnuje, tracąc czas na rozgrywki i spory. Na wdeptywaniu innych w ziemię przebiega mu życie zawodowe, przyjacielskie i rodzinne.

Nieczystość, a także nieumiarkowanie w jedzeniu i piću rzadko są dobrą wizytówką biznesmena i polityka. Można skłonność do libacji, polowań, alkoholu i dziewczynkę usprawiedliwiać narodową, sarmacką duszą, ale z reguły nie ufa się w interesach tym, którzy na tym polu się popisują. Nie wierzy się w to, że potrafią działać rzetelnie, a tym bardziej bezinteresownie i szlachetnie. Jeżeli ktoś zdradza podobne skłonności, nie powinien pchać się na wyeksponowane stanowiska publiczne. Wcześniej lub później go stam-



tać stracą i będzie szczęśliwy, jeżeli nie ponizą go przy tym niezyciwe mass media.

Gniew rzadko bywa dobrym doradcą i kto ulega emocjom, zwłaszcza przed kamerami telewizji lub mikrofonami radia, nie nadaje się na polityka. Środki przekazu rozdmuchują bowiem każde nieprzemyślane zdanie, a ci, których obraził, dorzną go w sądzie pozwami z artykułu o ochronie dóbr osobistych. Niebezpieczny jest również gniew tłumiony w sobie, niesiony długo i pielęgnowany, gdyż poważnie zaciemnia obraz rzeczywistości. Kto ulega gniewowi i żądy rewanzu, nie będzie dobrym współpracownikiem. Dostrzeżać będzie bowiem tylko nieprzekraczalne granice – nawet tam, gdzie w oczach innych rysować się będą otwarte pola do współdziałania i zbiorowego popisu.

Leniwy biznesmen nie osiągnie sukcesu, gdyż mu się nie będzie chciało – i wszyscy o tym dobrze wiedzą. Bez pracy nie ma kołaczy i kto nie umie się mobilizować do twórczego działania, nie powinien się do niego zabierać. Blokują bowiem drogę innym. Tylko z pozoru leniwość nie jest społecznie groźna. Leniwi urzędnicy są balastem w każdej instytucji, która pragnie się rozwijać, hamując jej postęp, minimalizując stawiane przed nimi zadania i maksymalizując biurokratyczne wymagania przed petentem. Umieją się maskować i stwarzać wrażenie, że są niezbędni. Leniwy urzędnik cierpi, jeżeli okoliczności zmuszają go do podjęcia samodzielnej i odpowiedzialnej decyzji. Gdy stawia krok do przodu, zwykle wcześniej sprawdza czy inni urzędnicy już go też uczynili.

O jaki sukces chodzi?

Słowo "sukces" jest dziś tanim chwytem reklamowym. Na ulotkach różnych firm, oferujących swoje usługi, a przede wszystkim wyciągających pieniądze od potencjalnych klientów, czytamy: *Z nami do sukcesu, Tylko my zapewnimy ci sukces. O jaki więc sukces chodzi w małżeństwie?*

Redaktorzy miesięcznika *Sukces* zapytali kilkanaście małżeństw polskich i znanych osób z zagranicy, na czym polega sukces w małżeństwie. Niektórzy spośród odpowiadających na to pytanie, żyli już w drugim, lub trzecim, a nawet w jednym przypadku – już w ósmym związku małżeńskim. Osobliwe autorytety w kwestii sukcesu w małżeństwie! Jak redakcja sama przyznała, wielu, zawierając kolejny związek uważa, że teraz to już na pewno "to", by następnie rozczarować się po kilku latach czy nawet kilku miesiącach.

Kiedy *Źródła sukcesu w małżeństwie* zaproponowałem jako tytuł audycji radiowej, poprzedzającej audycję na temat *źródeł niepowodzeń*, Ela i Leszek – prowadzący te audycje – przeprowadzili taką zabawę na spotkaniu kregu małżeństw Kościoła Domowego: mężowie i żony, zgromadzeni w oddzielnych salach, mieli na dużych arkuszach papieru wypisać, co jest ich zdaniem źródłem sukcesów i niepowodzeń w małżeństwie.

Oto co m.in. napisali mężowie:

Źródłem sukcesu jest:

- uśmiech żony,
- konstruktywne podejmowanie tematu,
- gospodarność,
- prawidłowe i smaczne żywienie,
- szacunek dla głowy rodziny,
- troska o rodzinę,
- uszanowanie naszego hobby,
- punktualność,
- wspólne planowanie,
- okazywanie czułości,
- dbałość o swój wygląd w domu,
- wytrwałość w modlitwie,
- umiejętność przebaczenia,
- hierarchia: mąż, dzieci, dalsza rodzina,
- zainteresowanie pracą zawodową męża,

Źródłem niepowodzenia jest:

- sprzeciw wobec jakichkolwiek inicjatyw,
- ciągle pouczanie,
- wołanie o pieniądze,
- porównywanie do sąsiada,
- krytyka w obecności innych,
- nie uzgadnianie wspólnych działań,
- podważanie autorytetu ojca,
- brak inicjatywy,
- oziębłość,
- przesadna dbałość o czystość i porządek,
- zgoda na ingerencję rodziców i teściów,
- długie wyjazdy bez meża,
- nadmierne angażowanie się poza domem.

Żony zaś napisały:

Źródłem sukcesu jest:

- umiejętność przebaczenia,
- zaufanie,
- umiejętność przyznania się do winy,
- wzajemne zrozumienie,
- wysłuchiwanie się wzajemnie,
- okazywanie czułości,
- delikatność,
- uszanowanie cyklu biologicznego kobiety,
- otwartość na życie,
- wspieranie się w trudnych sytuacjach,
- pogoda ducha,
- sprawianie radości drobnymi upominkami,
- udane współżycie małżeńskie,
- zainteresowanie przemyśleniami współmałżonka,
- wspólne planowanie i wykonywanie prac,
- jedna, uzgodniona linia w wychowaniu dzieci,
- dążenie do bycia razem,
- zainteresowanie pracą zawodową współmałżonka,
- właściwa hierarchia wartości,
- szacunek dla rodziców i rodziny współmałżonka,

Źródłem niepowodzeń jest:

- pracoholizm,
- nałogi, złe towarzystwo,
- egoizm, zamknięcie się,
- brak cierpliwości, wybuchowość,
- chłód, uciekanie od problemów,
- telewizor ponad wszystko,
- nałogowe czytanie gazet,
- nie okazywanie miłości słowami, gestami,
- niechęć w pomaganiu sobie wzajemnie,
- ucieczka przed rodziną,
- brak odpowiedzialności,
- agresywność, podniesiony głos,
- brak wspólnej drogi do Boga,
- brak czasu na rozmowy z dziećmi,
- traktowanie żony przedmiotowo,
- niechęć do pracy nad sobą,
- oglądanie filmów agresywnych i pornograficznych,
- wygrywanie dzieci dla siebie,
- brak delikatności we współżyciu intymnym,
- bylejakość, zaniedbywanie obowiązków domowych,
- podważanie autorytetu rodziców wobec dzieci,
- zgoda na wtrącanie się rodziców, i teściów w nasze małżeństwo.

Warto przeprowadzić taki test w każdym małżeństwie. Jeżeli zauważymy, że i u nas są obecne niektóre z przejawów powyższych niepowodzeń, spróbujmy zastanowić się, o czym one mówią? O jakich marzeniach i teskotach za jakimi wartościami? Nie tylko moimi, ale także mojego współmałżonka. Jeżeli mężowie twierdzą, i to wymieniając na pierwszym miejscu, że źródłem niepowodzeń jest sprzeciw wobec inicjatyw i ciągle pouczanie, to czy nie świadczy to o skłonnościach żon do domina-



[01] Anette Niedwiedzka

cji? Krytyka wobec innych i przyrównywanie do sąsiada oznaczać może, że nie czują się przez żony szanowani i doceniani, ale czasem ustawiani i manipulowani.

Zauważam to szczególnie w tym miejscu, gdyż w znacznej części małżeństw, płynąca ze strony żon inicjatywa wyjazdu na weekend rekolekcyjny *Spotkań małżeńskich*, spotyka się ze sprzeciwem mężów. Czyżby bali się kolejnych prób "ustawiania"? Nie znamy jednak przypadku, w którym panowie, którzy w końcu zdecydowali się na taki wyjazd, byli niezadowoleni. Wyjeżdżają bynajmniej nie ustawieni, ale z poczuciem przywróconej równowagi w ich małżeństwie. Zdarza się, że większość mężów mówi w czasie spotkania kończącego rekolekcje: *Bardzo nie chciałem tutaj przyjeżdżać. Nie tylko, że nie żałuję, ale cieszę się, bo był to znaczący krok w kierunku naszego zrozumienia się.*

Żony, jako źródło niepowodzeń w małżeństwie, wymieniają na pierwszym miejscu pracoholizm. Chodzi oczywiście o pracoholizm ich mężów. Ale czy pracoholizm, ucieczki z domu nie są niekiedy objawem poczucia bycia niezrozumianym i skutkiem owej dominacji? Czyż nie są objawem niespełnionej potrzeby dokonania czegoś, co nie spotyka się z akceptacją żon? Ale, z drugiej strony, przyczyną jest tu także egoizm i zamknięcie się, nadmiar ambicji i wiele innych przyczyn.

Szczególnie wzbudzające dla mnie jest wymienianie na pierwszym miejscu przez mężów jako źródła sukcesu w małżeństwie – uśmiech żony. Nic tak nie jest w stanie wynagrodzić wszystkich małych sukcesów, ale i niepowodzeń, jak taki ciepły uśmiech – niezawodowy, niewymuszony, ale autentyczny, serdeczny, ciepły. Coś sam wiem na ten temat... Widocznie konstruktywne podejmowanie przez żony tematów wysuwanych przez mężów bywa odnotowywane ze szczególnym uznaniem przez panów, skoro wymienili je zaraz na drugim miejscu jako czynnik sukcesu w małżeństwie. Trudno komentować każdą wypowiedź oddzielnie. Warto jednak zwrócić uwagę, że każde wymienione źródło sukcesu może oznaczać wypełnienie, bądź głód jakiejś wartości. Mężowie mają na ogół większą potrzebę dokonania czegoś, uznania własnej wartości, żony natomiast potrzebują poczucia przynależności i odczucia, że są kochane.

Wypełnianie tych potrzeb nie jest jednak celem samym w sobie i nie świadczy jeszcze o sukcesie w małżeństwie. Jeżeli będziemy odkrywać, czym te wartości są naprawdę, poznawać ich istotę, to dojdziemy do tej miłości, którą proponuje Jezus. Boimy się Jezusa. Objawia się to niechęcią, wymówkami, zamknięciem, zagłuszaniem siebie poprzez "światowy" tryb życia. Ucieczką od siebie. Ale tak naprawdę to w nas jest lęk, że coś stracimy, że będziemy musieli czemuś się podporządkować. Tymczasem, szukając czym jest naprawdę wierność, zaufanie, zyczliwość, nie musimy wcale z niczego rezygnować...

Przypominam sobie, gdzieś u początków naszego małżeństwa rozmowę z pewnym księdzem francuskim, który mówił, że społeczeństwo zachodnie, a przynajmniej jego część, jest znudzona konsumpcyjnym trybem życia, ale nie potrafi się z niego wyrwać. Społeczeństwo to fascynowało się jakiś czas seksem i pornografią, ale stało się to w końcu nudne. Zaczęli się realizować poprzez dobre jedzenie, *Wielkie żarcie*, jak głosił tytuł głośnego niegdyś filmu. A ile można? Zaczęli, przynajmniej niektórzy, upatrywać źródła sukcesu życiowego w rodzinie. W życiu domowym. Ale i tu spotkał ich zawód, rozczarowanie. Bo brak porozumienia, bo różnice charakterów, bo zdrady, bo... I nie mogło być inaczej, skoro traktowali rodzinę jako cel sam w sobie.

Tymczasem małżeństwo, rodzina, nie są celem samym w sobie, ale drogą do Boga. Akceptacja tego założenia jest pierwszym źródłem największego sukcesu w małżeństwie, sukcesu pozwalającego przetrwać wszelkie burze i zwątpienia. Pozwala nam na większy dystans do samych siebie i przynosi perspektywę, punkt odniesienia wszystkich naszych zabiegów, ambicji i dążeń. Nie oznacza to oczywiście umniejszania drobnych sukcesów i radości. Wręcz przeciwnie. Dowartościowuje je, po prostu nadaje im sens. Nadaje również głębszy sens dialogowi, owemu pierwszeństwu słuchania przed mówieniem, dzielenia się przed dyskusowaniem i rozumienia przed ocenianiem.

Sukces taki naprawdę ostateczny, to zobaczymy dopiero Stamtąd... Ale prowadzą do niego także drobne radości i drobne sukcesy.

Scjentologia - co to takiego?

O sektach i ich niebezpiecznej działalności pisze się i mówi coraz częściej. Zadziwia ich wielkość i przeraża pomysłowość w werbowaniu, a następnie wykorzystywaniu członków i sympatyków. Wśród znanych i ekspansywnych sekt szczególne miejsce zajmuje tzw. Kościół Scjentologiczny. Specyfika tej organizacji wynika z faktu, że mimo używanej przezeń nazwy "kościół" jest to raczej wielkie, ogólnosiwiatowe przedsiębiorstwo, którego roczne obroty szacowane są na ponad miliard marek niemieckich.

Ruch scjentologiczny powstał w Stanach Zjednoczonych w roku 1954. Jego twórcą był znany wówczas autor science-fiction Ronald Hubbard. Ideologię ruchu oparł na połączeniu "mistycznych wizji" i amatorskiej psychoanalizy. Scjentologia obiecuje swym członkom dojście do prawdziwej i całkowitej wolności poprzez pokonanie ukrytych w podświadomości przeszkód, powstałych wskutek skumulowania wszystkich negatywnych przeżyć osoby. Takie wyzwolenie ma doprowadzić do sukcesów w pracy, ciągłego awansu społecznego i materialnego, a często także do szczytu władzy. Droga ku temu wymaga zaliczenia szeregu kursów i szkoleń, oferowanych przez organizację. Wydawać by się mogło, że nie ma nic złego w samodoskonaleniu się i zdobywaniu wiedzy. Rzecz w tym, że cała ta droga do sukcesu okazuje się w praktyce bardzo kosztowna. Zaczyna się, co prawda, od bezpłatnego testu osobowości i naprawdę niedrogiego kursu komunikowania. Przejście przez kolejne etapy związane już jest z coraz większymi nakładami finansowymi. Skończyć się to może ruiną materialną, zadłużeniem lub całkowitym uzależnieniem od liderów sekty. Owszem, bardzo wielu z tych, którzy na drogę scjentologii weszli, rzeczywiście robi kariery i duże pieniądze. Im więcej jednak zarabiają, tym więcej wydają na kolejne kursy, z których zyski trafiają do kieszeni przywódców. Dla przykładu, kurs dwutygodniowy na poziomie początkowym kosztuje 7500 marek, a same podręczniki ponad 3000 DM. W jednym z popularnych programów telewizyjnych "Talk Show" stacji RTL wystąpiły osoby, różnorodnie poszkodowane przez Kościół Scjentologiczny. Była wśród nich na przykład młoda dziewczyna, która dzięki wpływom sekty zrobiła szybką karierę w jednej z firm, przechodząc jednocześnie kolejne szczeble wtajemniczenia. Kiedy wreszcie uprzytomniła sobie, że jej sukcesy są pozorne, gdyż coraz więcej wydaje na szkolenia narzucane przez przełożonych, postanowiła odejść. Zaczęły się próby zastraszania jej, a w końcu okazało się, że dziewczyna ma jeszcze długi wobec organizacji. Tego typu zdarzeń jest wiele.

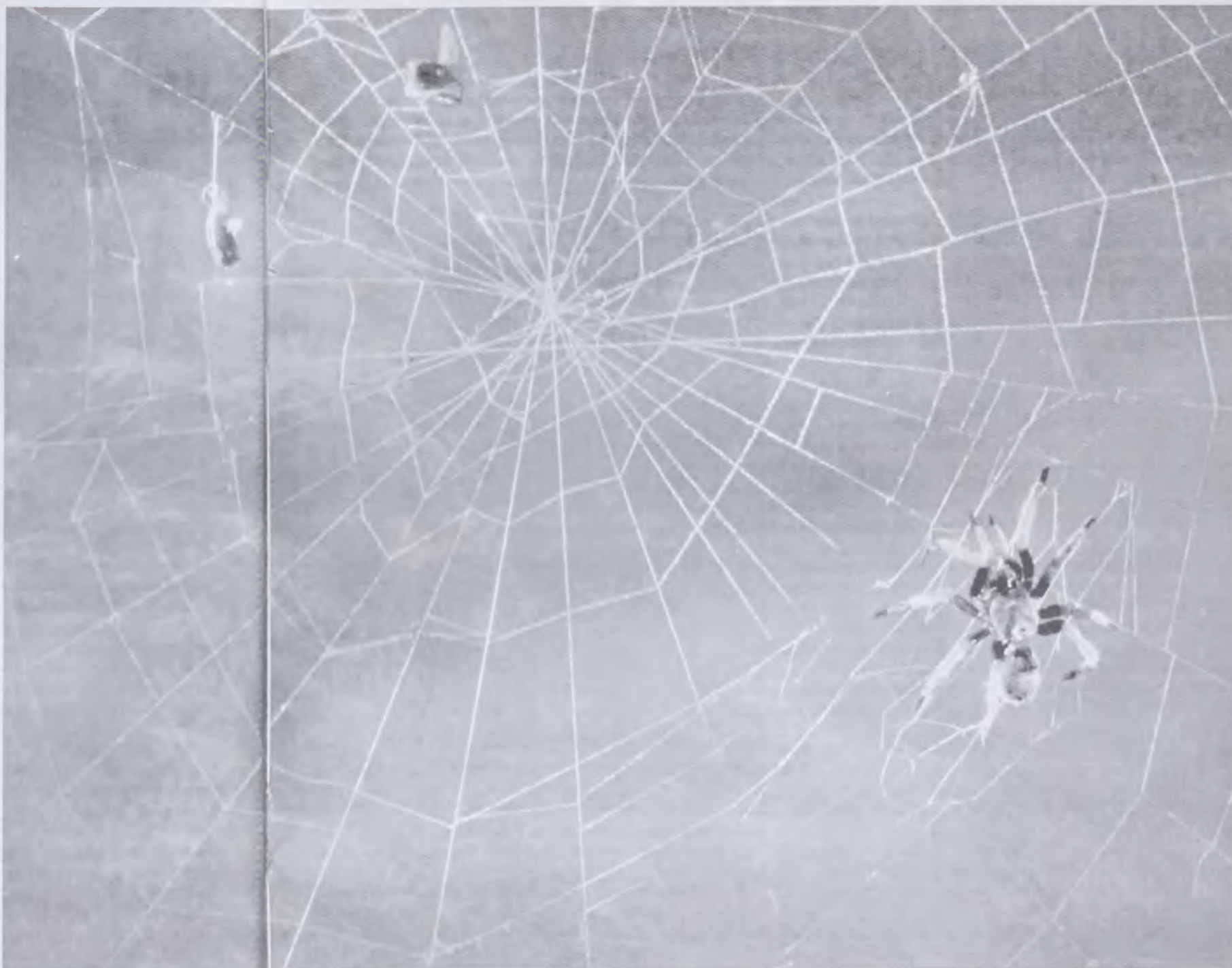
W obliczu tych faktów samo narzuca się pytanie: co to ma wspólnego z religią? Co to za "kościół", w którym nie mówi się o Bogu i zbawieniu, ale tylko o tym, by robić jak najwięcej pieniędzy? Wątpliwości wokół rzeczywistego charakteru scjentologii wywołują żywe dyskusje, zwłaszcza w Niemczech. W specjalnym raporcie, przygotowanym przez Biuro Prasy i Informacji rządu niemieckiego, jest mowa m.in. o tym, że organizacja scjentologiczna dopuszcza się przestępstw kryminalnych i terroru psychicznego wobec swych członków oraz łączy działalność gospodarczą z sek-

ciarstwem. Scjentologia nie otrzymała prawa do zarejestrowania się jako wspólnota religijna, choć usilnie o to zabiega. Federalny Sąd Administracyjny w Berlinie stwierdził, że chociaż religia i działalność komercyjna nie wykluczają się, to jednak należy odmówić przyznania statusu religii w przypadku, gdy "wiara" jest tylko pretekstem do prowadzenia interesów. Rząd krajowy Bawarii zdecydował natomiast niedawno, że każdy kandydat do służby publicznej w tym landzie, od 1 listopada musi zadeklarować, czy jest członkiem ruchu scjentologicznego. Można powiedzieć, że w Niemczech toczy się walka ze scjentologią, a jednym z jej najostrejszych krytyków jest minister pracy Norbert Blum. Politycy CDU nawołują wszystkich parlamentarzystów Bundestagu, by ujawnili swój stosunek do scjentologii, a młodzi działacze CDU i CSU wezwali do bojkotu filmu "Mission - Impossible" (obecny również na polskich ekranach), ponieważ występujący w nim Tom Cruise jest scjentologiem. Podejrzenia padły także na najnowszy film z Johnem Travoltą, zatytułowany "Phenomeon". Jest to ponoć opowieść o życiu założyciela scjentologii Rona Hubbarda, a jej zadaniem ma być szerzenie ideologii sekty.

W innych krajach europejskich stosunek do scjentologii jest zróżnicowany. W Szwajcarii i Belgii określana jest wprost jako sekta i nie może liczyć na jakies przywileje. Z kolei we Włoszech została przez wiele sądów uznana jako wspólnota religijna. We Francji ma status stowarzyszenia, dzięki czemu może działać jawnie np. w instytucjach wychowawczych i oświatowych. W Wielkiej Brytanii nie uznano scjentologii za organizację użyteczności publicznej, ale deklaruje ona liczebność 100 tysięcy członków. W Holandii członkami sekty jest wiele znanych i wpływowych osobistości, wśród nich np. Miss Holandii z 1993 roku. W Grecji

podejrzewa się, że scjentologia działa poprzez tzw. Centrum Filozofii Stosowanej. Kościół prawosławny zarzuca tej organizacji próby unicestwienia niewygodnych dla niej osób. Według specjalistów od sekt największe pole do działania scjentologia ma nadal w swej ojczyźnie, czyli w USA.

Jak podaje Ruch Obrony Rodziny i Jednostki również w Polsce Kościół Scjentologiczny znajduje się wśród najaktywniejszych sekt i organizacji parareligijnych. Jego działalność zapewne dlatego trudno dostrzec na pierwszy rzut oka, ponieważ oferta skierowana do przyszłych członków nie jest firmowana wprost nazwą organizacji. Stąd też, spotykając na ulicy afisze, zachęcające do wzięcia udziału w atrakcyjnych kursach szybkiego czytania, zapamiętywania, czy do-



skonalenia osobowości, nie można rozpoznać, kto za propozycjami tymi faktycznie się ukrywa. Na tego typu metody werbowania szczególnie podatni są ludzie młodzi, dlatego rodzice powinni zainteresować się, gdzie ich dzieci zdobywają potrzebną i pozytywną wiedzę. Na "korzyści" jakie oferuje scjentologia łatwo nabierają się także osoby dorosłe i bardzo inteligentne. Zanim więc zdecydujemy się na zaproponowaną przez kogoś błyskotliwą drogę do sukcesu, warto zastanowić się, czy aby nie przegramy w ten sposób bezpowrotnie życia swojego i swoich najbliższych.

Mewa

Zawsze, gdy świat się dla mnie zamyka, chronię się na pobliskiej plaży. Miała siedem lat, gdy po raz pierwszy tam ją spotkałam. Bawiła się w mokrym piasku i spoglądała w górę, gdy przechodziłam obok. Jej oczy były niebieskie jak morze.

- Halo! - powiedziała.

Odpowiedziałam skinieniem głowy. Nie mogłam się wtedy dostosować do nastroju małego dziecka. Zatrzymałam się.

- Ja buduję - powiedziała potem.

- To właśnie widzę... Co z tego będzie? - byłam trochę zniecierpliwiona.

- Tego jeszcze nie wiem. Ja lubię dotykać piasek...

W zasadzie nie najgorzej, pomyślałam, i zdjęłam swoje sandały.

Nadleciała mewa i - przefrunęła obok nas.

- To przynosi szczęście - powiedziało dziecko.

- Co to przynosi? - dopytywałam się niepewnie...

- Szczęście... Mamusia mówi, że przynosi szczęście.

Mewa pofrunęła dalej wzdłuż plaży.

- Żegnam cię szczęście - szepnęłam - bądź pozdrowione od cierpienia...

Znajdowałam się w głębokiej depresji. Gubił się sens mojego życia.

- Przyjdź jeszcze - zawołała za mną, gdy odchodziłam.

Następne dni wypełnione były codziennością. Pewnego ranka powiedziałam sobie: potrzebna mi mewa... i ubrałam szybko płaszcz. Szum morza pozdrawiał mnie już z oddali. Wiał zimny wiatr. Potrzebowałam choć odrobiny radości. W międzyczasie zapomniałam o dziewczynce i bynajmniej nie wpadałam w zachwyt, gdy w pewnej chwili usłyszałam za sobą:

- Halo! - cichy głosik był ledwo słyszalny - pobawisz się ze mną?

- A w co? - poczułam swoje obciążenie i chciałam wymijająco pójść dalej.

- Ja nie wiem - odpowiedziała - zaproponuj coś!

- Może odgadniemy rebus sylabowy? - Było to moje umysłowe, gorzkie szyderstwo.

- Tego nie potrafię... - odpowiedziała, lekko zawiedziona...

- W takim razie chodź! Pospacerujemy wzdłuż brzegu...

Spojrzałam na nią z góry, i po raz pierwszy uzmysłowiłam sobie jej delikatną, kruchą postać. Niezwykła biała twarz, jasne włosy. Była podobna do porcelanowej lalki. Gdybym miała małą córeczkę, to pragnęłabym, by była jak ona... Chwyliła moją rękę.

- Gdzie ty właściwie mieszkasz? - zapytałam.

- Tam - pokazała na szereg dość sfatygowanych domków campingowych.

- A gdzie chodzisz do szkoły?

- Nie chodzę do szkoły. Mamusia mówi, że mamy długie wakacje. Ale za to dużo czytam!

W czasie naszej wędrownki paplała zwyczajową, dziecięcą paplaniną. Od czasu do czasu zatrzymywała się, by wydobyć z piasku jakiś ładniejszy kamyk czy muszelkę. Poddawałam się swoim myślom. Nie słuchałam. Poczulałam chłód. Chciałam już pójść do domu, gdy ona nagle powiedziała, że był to bardzo szczęśliwy dzień. I wtedy odkryłam, że czuję się dużo lepiej. Skinęłam z uśmiechem!

Niedługo, w wewnętrznie nabrzmiałym niepokoju, znowu spieszyłam na plażę. Bezwiednie szłam w kierunku campingów. W drzwiach jednego z nich zauważyłam matkę tej



małej, teraz upinającej jej włosy. Pomyślałam, że dobrze byłoby, gdyby dzisiaj nie pozwoliła jej wychodzić... - ale ona już biegnęła za mną!

- Gdyby nie zrobiła ci to różnicy - odezwałam się szorstko - to dzisiaj chciałabym zostać raczej sama... - wydawała mi się jeszcze blejsza, zupełnie porcelanowa.

- Dlaczego? - spytała cicho. Krzyknęłam do niej:

- Bo moja mama zmarła!

O Boże dlaczego opowiadam to małej dziewczynce?

- Och! - powiedziała, wystraszona moim krzykiem - to nie jest szczęśliwy dzień. Czy to bolalo?

- Co, czy bolalo?

- To umieranie...

- Oczywiście, że to bolalo... - w tym momencie zorientowałam się, że chyba źle ją zrozumiałam. Zgarnęłam płaszcz. Nie mogłam znieść tego - pełnego smutku - spojrzenia. Uciekłam.

Gdy po kilku dniach znowu byłam nad brzegiem morza, na plaży nie mogłam jej odnaleźć. A więc dzisiaj jest w domu! Otworzyła mi szczupłą kobietą o jasnych włosach, z głęboką powagą w oczach.

Z życia Kościoła w świecie

* Konferencja Episkopatu Meksyku wystosowała 3 lipca apel do porywaczy 74 - letniego o. Wilfredo Guinei o jego uwolnienie. Jezuita, redaktor meksykańskiego magazynu katolickiego, został uprowadzony w czerwcu w Mexico City przez nieznanego porywaczy, żądających za uwolnienie zakonnikarza okupu. Mimo otrzymanych pieniędzy o. Guinea nie został uwolniony.

* Stolica Apostolska nawiązała stosunki z Republiką Angoli 8 lipca br. która stała się 168 państwem utrzymującym takie stosunki ze Stolicą Świętą. Nawiązano je przy okazji wizyty u Papieża prezydenta tego kraju Jose Eduardo Dos Santos.

* Jan Paweł II przyjął rezygnację metropolity Zagrzebia kard. Franjo Kuharicia, który przeszedł na emeryturę i mianował jego następcą dotychczasowego biskupa Krku, Josipa Bozanicia, urodzonego w Rijeci nad Adriatykiem 20 marca 1949 roku. Świeceni kapłani przyjął 29 czerwca 1975 r. a biskupem diecezji Kreckiej został mianowany w maju 1989 r.

* Przewodniczący czeskiej Konferencji Biskupów, kard. Miroslav Vlk podkreślił potrzebę pełnego uregulowania stosunków między Kościołem, a państwem. Przemawiał on podczas Konferencji Episkopatu która odbyła się w Wlehradzie na Morawach, przy grobie św. Metodego - sanktuarium narodowym czeskiego Kościoła.

* Kościół rzymskokatolicki w Czechach popiera wszystkie wysiłki integracyjne, dlatego też opowiada się za członkostwem tego kraju w NATO - powiedział dyrektor biura prasowego Czeskiej Konferencji Biskupów Ks. Miroslav Fiala. Dodał, "ze pakt Północnoatlantycki jest sojuszem, który się sprawdził. Powiedział także że w armii pomyślnie rozwija się duszpasterstwo wojskowe.

* W 1995 roku blisko 36,6 % mieszkańców Hiszpanii wsparło finansowo Kościół katolicki w ramach odpisów podatkowych, wynoszących 0,52 % dochodów. Z tytułu tych odpisów Kościół otrzymał w 1995 roku ponad 14,1 mld. peset czyli przeszło 46 % ogółu odpisów.

* Nowy szef rządu w byłej kolonii brytyjskiej Tung chee Hwa zapewnił o poszanowaniu wolności religii. Zaznaczył, że zostanie zachowane prawo Kościołów do regulowania ich wewnętrznych spraw i do własności majątkowej oraz do prowadzenia przez nie szkół i pomocy społecznej. Wszystkie działania muszą jednak być zgodne z prawem - podkreślił.

* Katolicki episkopat Kenii potępił rząd za stosowanie przemocy wobec opozycji. Radio Watykańskie poinformowało 10 lipca, że biskupi zarzucili władzom występowanie przeciwko prawom człowieka i narodowi kenijskiemu. Rzecznik Komisji "Iustitia et Pax" Kenijskiej Konferencji Biskupów bp John Ngyui powiedział rozgłosił watykańskiej o bezsensownych morderstwach popełnionych przez sily rządowe i zażądał szybkiej reformy konstytucji.

* W kościele katolickim Włoch działa obecnie 1956 diakonów stałych, a dalszych 1001 mężczyzn przygotowuje się do przyjęcia tej służby. Tylko w ciągu trzech pierwszych miesięcy br. wyswięcono na diakonów 168 mężczyzn. Spośród 226 diecezji włoskich diakoni działają w 168, w 5 dalszych są kandydaci przygotowujący się do tych święceń.

* Z udziałem ok. 1000 księży z całego świata odbyło się w dniach 3-13 lipca br. w Jamusukro ma Wybrzeżu Kości Słoniowej II Międzynarodowe Spotkanie Kapłańskie. Głównym celem tego przedsięwzięcia, zorganizowanego przez Kongregację ds. Duchowieństwa, jest jak najlepsze przygotowanie duchowe księży i zakonników do obchodów Jubileuszu Roku 2000.

- Dzień dobry - powiedziałam - zatęskniłam za pani małą dziewczynką... Chciałabym ją zobaczyć...

- Och, dobrze, proszę wejść do środka - wokół stały spakowane walizki - Olenka dużo o pani opowiadała. Czy była zbyt natrętna? Tak bardzo chciała mieć przyjaciółkę... Kogoś jeszcze poza mną...

- Ale to nie warte jest przecież podkreślenia - czułam, że naprawdę tak myślałam - a gdzie jest teraz? - zapytałam.

- Olenka nie żyje... umarła w minionym tygodniu. Chorowała na białaczkę... Czy nie mówiła o tym pani?

Opadłam na krzesło, niema, ogluszona, rozbita.

- Kochała tę plażę... i bardzo chciała tu być... Spełniłam to jej marzenie... Tu czuła się dużo lepiej... Tutaj miała kilka "szczęśliwych dni" - jak je nazywała. Jednak w ostatnich tygodniach choroba szybko postępowała. Nie mogłam już nic zrobić... - jej

głos załamał się. Ja mogłam wykonać tylko nieokreślony ruch ręką...

- Chwileczkę - ona zostawiła coś dla pani! Myślę, że jeszcze to odnajdę... tak, tutaj! - wręczyła mi złożoną kartkę papieru. Gdy ją otworzyłam,

poznałam: tę złotą plażę, to niebieskie morze, i... ptaszka! Dziecięcą rączką starannie wykaligrafowane, mówiły do mnie słowa: Mewa, która na pewno przyniesie pani szczęście.

Łzy napelniły mi oczy. Matka Oli...

- Jest mi tak przykro... - jękałam coraz to na nowo, gdy stałyśmy razem.

Ten rysunek, oprawiony w ramki, wisi nad moim biurkiem. Siedem słów - jedno za każdy rok jej życia mówi do mnie o wewnętrznej harmonii, odwadze i bezpretensjonalnej miłości. Dar małej dziewczynki, z oczami jak morze i włosami jak piach...

Czy to bolalo?

Co, czy bolalo?

To umieranie...

Oczywiście, że to bolalo...

RENATA KOTUSZ

Intencje Apostolstwa Modlitwy na sierpień 1997

Intencja ogólna:

Aby w różnorodności darów i charyzmatów Kościół coraz lepiej ukazywał swą jedność w Duchu Świętym

Intencja misyjna:

Aby przygotowanie do III tysiąclecia ożywiło w Kościele zapał w głoszeniu Jezusa Zbawiciela

Henryków woła: "wybierz miłość!"

Do tego dnia przygotowywaliśmy się bardzo długo i starannie. Co miesiąc do Henrykowa zapraszaliśmy chłopców z całej naszej Archidiecezji, którzy pragnęli dowiedzieć się czegoś więcej o Panu Bogu, powołaniu, o życiu w seminarium.

Organizowane przez nas Dni Skupienia nie były "łapanką do seminarium", już samo stwierdzenie "łapanka" brzmi odstrasżająco i niestosownie. Z własnego doświadczenia wiem, że trudno jest przekroczyć próg tego domu bez wcześniejszych obaw i lęków. Jak tam jest, jak żyją i mieszkają klerycy, czy tylko się modlą, czy mają czas dla siebie? Na te i



fol. Andrzeja Niedzwiecki

podobne pytania próbowaliśmy odpowiadać naszym młodym gościom, a jednocześnie przypominać, że Pan Bóg każdego z nich do czegoś powołał i nie warto opierać się jego wezwaniu. Bardzo dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, iż nie wszyscy z tych chłopców trafią do "domu ziarna", ale wiemy też, że "siać trzeba", a ziarno wzrasta powoli i stopniowo.

Dzień Wspólnoty miał być podsumowaniem naszej całorocznej powołaniowej działalności. Poprzedziły go gruntowne i szerokie przygotowania. Każdego wieczora, przy wystawionym Najświętszym Sakramencie, modliliśmy się o liczne i święte powołania kapłańskie (każdy z nas modlił się o co najmniej jednego następcę). Oczywiście przygotowania nie ogra-

niczały się tylko i wyłącznie do modlitw w seminarystycznej kaplicy. Choć trwała egzaminacyjna sesja, kończąca drugi semestr nauki, trzy dni przed zaplanowanym spotkaniem, odłożyliśmy książki na półki, i przywdziawszy robocze ubrania, zabraliśmy się do porządkowania terenu wokół domu. Prace porządkowe i dekoracyjne kosztowały sporo wysiłku, chcieliśmy jednak wypaść jak najlepiej.

Wcześniej zaczęła się akcja informacyjna. Każdy z uczestników Dni Skupienia, otrzymał od nas pisemne zaproszenie. Oprócz tego Księżom Proboszczom dostarczyliśmy okolicznościowe plakaty, oczywiście wraz z zaproszeniem. Dzięki pomocy naszych przełożonych, Księdza Wicerektora i Ojca Duchownego, wydaliśmy książkę, w której znalazły się świadectwa naszego powołania. Mamy nadzieję, że pomoże ona wielu młodym ludziom w podjęciu decyzji.

Powoli zbliżał się 14 czerwiec. Hasło spotkania brzmiało *Wybierz miłość!*, Jezusa Chrystusa, Jego naukę i drogę życia. Pierwsi goście pojawili się w Henrykowie już o ósmej rano. Dzień Wspólnoty rozpoczął się o godz. 11.00 uroczystą Mszą św., celebrowaną przez ks. kard. Henryka Gulbinowicza. Kazanie wygłosił Rektor MWSD ks. dr Marian Biskup. Mówił do zgromadzonej młodzieży, że ma się stawać podobna do orla lecącego wysoko ku temu, co w górze, a nie kury, która interesuje się tylko tym, co dzieje się tuż przy kurniku. Młodzież powinna odważnie wchodzić w dorosłe życie i kierować się w nim prawdziwymi, dobrymi ideami.

Posileni duchowo, uczestnicy udali się na obiad przygotowany w dużej mierze przez kleryków. Bigos wszystkim bardzo smakował, a najgłodniejsi dojadali się słodyczkami.

Po posiłku na scenie rozpoczęły się występy zespołów muzycznych, przeplatane świadectwami alumnów "Annus Propedeuticus". Jako pierwsza zagrała grupa z parafii pw. św. Maksymiliana we Wrocławiu, "CANTICA". Po niej wystąpił zespół z Zurawiny, który wcześniej wraz z chłopięcym chórem (Pueri Cantores Wratislavienses), prowadzonym przez ks. Stanisława Nowaka, upiekszał Eucharystie. Gdy słoneczna pogoda zamieniła się w ulewny deszcz, zmuszeni zostaliśmy zrobić kilkuminutową przerwę, po której na scenie nastąpiła kolejna zmiana. Tym razem młodzież zaczął rozbawiać franciszkański zespół "Granifer" z Kłodzka. Robili to tak doskonale, że wszyscy się dobrze bawili.

Po pół godzinie znów zaczęło padać. Początkowo deszcz nie przeszkadzał w zabawie, jednak ze względów bezpieczeństwa (aparatura nagłaśniająca była podłączona do prądu), franciszkanie przestali grać. Mniej więcej około godz. 16.30 wszyscy powoli odjeżdżali do rodzinnych parafii. Nie wyjeżdżali z pustymi rękami. Każdy otrzymał pamiątkową torbę kongresową, wewnątrz której znajdowało się kilka upominków z naszą książką na czele.

Tak to "henrykowskie zacisze", służąc Kościołowi Wrocławskiemu we wzbudzaniu powołań kapłańskich, woła: "Wybierz miłość!"

Dziękuję pani Teresie

Jestem mieszkańcem podwarszawskiego Mińska Mazowieckiego. 28 V pojechałem na Kongres Eucharystyczny. Chciałem we Wrocławiu być przez tydzień, a nocować zamierzałem w namiocie. Niestety odstraszyły mnie ceny tego rodzaju noclegów. Obliczyłem, że jeśli miałbym w ten sposób nocować, pieniędzy wystarczyłoby mi tylko na noclegi. Jesteś daleko od domu, sam, nie znasz nikogo w mieście – musisz płacić! Dlatego postanowiłem znaleźć lepsze miejsce. Pomyślałem, iż najlepiej będzie załatwić to przez parafię. Miejsce na jeden namiot na pewno się znajdzie. Udałem się do parafii Świętej Rodziny, gdzie znajdowała się główna recepcja obsługi ruchu pielgrzymkowego, związanego z Kongresem. Chłopak załatwiający interesantów zadzwonił gdzie trzeba, po chwili przyszedł proboszcz i powiedział iż na mszy, którą właśnie miał odprawić, ogłosi z amfony, że szukam noclegu, czy któraś z rodzin udzieliłaby mi trochę miejsca pod namiot. W oczekiwaniu na koniec mszy poczęstowano mnie herbatą i ciastem. Rodzina, która przyjęła mnie okazała się "świętą rodziną". Była to pani Teresa Pich.

Miałem opłacone dwa noclegi, więc umówiliśmy się na następny dzień. Po krótkim zapoznaniu się p. Teresa przydzieliła mi cały pokój. Wszyscy Wrocławianie wiedzą, jaka była wtedy pogoda, namiot był wątpliwej jakości zabawą. W międzyczasie p. Teresa przygarnęła jeszcze jedną "bezdomną" – polską Białorusinkę z Pińska. Też dała jej cały pokój. Ale to był dopiero początek. Później załatwiła nam wejściówki na mszę na *Statio Orbis*, abonamenty na obiady. Mogliśmy oglądać telewizję, kiedy tylko byliśmy w domu częstowała nas posiłkami, bądź herbatą, kawą, dzięki jej obrotności poznałem posła na Sejm, który nawet zaprosił mnie do siebie, bo mieszkał niedaleko.

Gdy był szczególnie zimny dzień, napaliła w całym domu. Sama wyszła z propozycją abym wykopał się pod prysznicem. "Dobiła" nas już ostatniego dnia gdy wróciłem po zwiedzeniu Wrocławia: zastałem koszulke, skarpetki i ręcznik uprane.

Czegóż chcieć więcej, pojechaliśmy jeszcze pociągiem z Białorusinami do Częstochowy, gdzie m.in. zacerpnęliśmy "świętej wody" z kościoła Świętej Barbary oraz byliśmy na mszy pod cudownym obrazem.

Cały czas przy tym dbała żebyśmy się nie nudzili, w ogóle nie dawała po sobie poznać, że oddaje nam wielką przysługę.

Składam gorące podziękowania p. Teresie Pich, niech pani trzyma się mocno jeszcze wiele, wiele lat. Dziękuję też Księdzu Proboszczowi z parafii Świętej Rodziny.

TOMASZ ROGUSKI

Numer wakacyjny „Nowego Życia” (czerwiec - lipiec 1997).

ukazał się z przyczyn technicznych, związanych między innymi z niemożliwością pracy drukarni na skutek powodzi, z dużym opóźnieniem, za co Czytelników serdecznie przepraszamy. Zachęcamy jednak do jego lektury. Numer ten posiada charakter dokumentacyjny. Zawiera sprawozdanie z 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego oraz wszystkie przemówienia papieża Jana Pawła II wygłoszone we Wrocławiu.

Redakcja

Z życia Kościoła w Polsce

* IX Międzynarodowa Parafiada Dzieci i Młodzieży zakończyła się 6 lipca. Uroczystość Wrećczenia nagród odbyła się na terenie warszawskiej AWF, gdzie rozgrywano prawie wszystkie konkurencje. W tegorocznej imprezie uczestniczyło ponad 3 tysiące młodych ludzi z 18 krajów Europy.

* Caritas Polski, Szwajcarii, Niemiec i Austrii przekazały łącznie dla ofiar konfliktu w Czeczeniu pomoc rzeczową o wartości 2.551.665 USD. Udział Caritas Polskiej wyniósł 708.668 USD, co stanowi 27,7% ogólnej wartości.

* Radni Legnicy przyznali podczas sesji Rady Miejskiej tytuł honorowego obywatela Janowi Pawłowi II. Jak uzasadnili, jest to wyraz hołdu oraz wdzięczności dla Ojca Świętego za odwiedzenie Legnicy 2 czerwca br. Tytuł wrećzony zostanie podczas wizyty radnych w Watykanie.

* 48 - letni Ks. Bogdan Reformat został dyrektorem "Drukarni i Księgarni św. Wojciecha" w Poznaniu, najstarszej w Polsce katolickiej oficyny wydawniczej. Nominacji dokonał Abp Juliusz (Paetz metropolita Poznański).

* I Międzynarodowe Recitale Organowe rozpoczęły się 2 lipca w kościele św. Rodziny w Lublinie. W każdą środę przez lipiec i sierpień będzie można usłyszeć wielu znakomitych wykonawców muzyki organowej z Polski, Ukrainy, Francji, Brazylii, Urugwaju, Finlandii, USA, Niemiec i Szwajcarii.

* Prymas Polski kardynał Józef Glemp przewodniczył w sobotę 5 lipca br. Mszy św. w katedrze w Reggio Emilia, miejscowości gdzie 200 lat temu powstał Mazurek Dąbrowskiego. Słowa polskiego hymnu narodowego znaczą, że "póki będzie żył jeden uczciwy, nie zradziecki Polak, Polska będzie żyła i dążyła zawsze do tego, aby być sobą" - powiedział w kazaniu Prymas Polski.

* Na zakończenie 6 lipca w grekokatolickiej diecezji Hajdudorog na Węgrzech spotkaniu katolickich biskupów i przełożonych obrządków wschodnich abp Jan Martyniak zaproponował utworzenie rady Episkopatu tych obrządków. Jak wyjaśnił abp Martyniak, gremium to działałoby podobnie jak Rada Konferencji Episkopatów Europy, spotykając się raz w roku.

* Uroczyste otwarcie i poświęcenie Mauzoleum Męczeństwa Wsi Polskiej odbyło się 12 lipca w Michniowie k. Suchedniowa w diecezji Kieleckiej. Otwarcia dokonał bp Kazimierz Ryczan. Mauzoleum upamiętnia 817 wsi znajdujących się w obecnych granicach Polski, które zostały spacyfikowane podczas II wojny światowej.

* Około 2,5 tysiąca osób uczestniczyło w letnich rekolekcjach Ruchu Rodzin Nazaretan-skich, które odbyły się w dniach 1-11 lipca w Tatrach i na Podhalu. Ich tematem była teologia i etyka małżeńska w świetle nauczania Jana Pawła II, szczególnie z ostatniej pielgrzymki do Polski.

* Problem duszpasterstwa trzeźwościowego i zagadnieniom choroby alkoholowej poświęcone były kursokonferencje dla kleryków seminariów duchownych. W spotkaniu, które zakończyło się 11 lipca w Ośrodku Apostolstwa Trzeźwości Warszawskiej Prowincji Braci Mniejszych Kapucynów uczestniczyło 60 alumnów.

* Nowo odkryte antyfony i sekwencje o św. Wojciechu z XII - XIV wieku były jedną z wielkich atrakcji krakowskiego letniego Festiwalu Muzyki Dawnej.

* Ponad 5 tysięcy nauczycieli i wychowawców wzięło udział w 60. ogólnopolskiej pielgrzymce na Jasną Górę. Pielgrzymkowy program rozpoczął się Apelem przed Cudownym Obrazem Matki Bożej.

Z nauczania
Jana Pawła II
w Polsce

Eucharystia – źródło miłości społecznej

↳ Dokończenie ze str. 19

blizszym środowisku. Gorąco proszę Boga, aby wszyscy ci, którzy pragną uczciwie zdobywać chleb pracą własnych rąk, mieli ku temu właściwe warunki.

Z sytuacją bezrobocia jest związane takie podejście do pracy, w którym człowiek staje się narzędziem produkcji, tracąc w konsekwencji swą osobową godność. W praktyce zjawisko to przybiera formę wyzysku. Często przejawia się on w takich sposobach zatrudniania, które nie tylko nie gwarantują pracownikowi żadnych praw, ale zniewalają go poczuciem tymczasowości i lękiem przed utratą pracy do tego stopnia, że jest pozbawiony wszelkiej wolności w podejmowaniu decyzji. Wielokrotnie ów wyzysk przejawia się w takim ustalaniu czasu pracy, iż pozbawia się pracownika prawa do odpoczynku i troski o duchowe życie rodziny. Często też wiąże się z niesprawiedliwym wynagrodzeniem, zaniedbaniami w dziedzinie ubezpieczeń i opieki zdrowotnej. Wielokrotnie, szczególnie w przypadku kobiet, jest zaprzeczeniem prawa do szacunku dla osobowej godności.

Praca ludzka nie może być traktowana tylko jako siła potrzebna dla produkcji – tak zwana „siła robocza”. Człowiek nie może być widziany jako narzędzie produkcji. Człowiek jest twórcą pracy i jej sprawcą. Trzeba uczynić wszystko, aby praca nie straciła swojej właściwej godności. Celem pracy – każdej pracy – jest sam człowiek. Dzięki niej winien się udoskonalać, pogłębiać swoją osobowość. Nie wolno nam zapomnieć – i to chcę z mocą powiedzieć – że praca jest „dla człowieka”, a nie człowiek „dla pracy”. Wielkie zadanie stawia przed nami Bóg, domagając się od nas świadectwa na polu społecznym. Jako chrześcijanie, ludzie wierzący, musimy uwrażliwiać nasze sumienia na wszelkiego rodzaju niesprawiedliwość czy formy jawnego lub zakamuflowanego wyzysku.

Zwracam się tu przede wszystkim do tych braci w Chrystusie, którzy zatrudniają innych. Nie dajcie się zwieść wizji natychmiastowego zysku, kosztem innych. Strzeżcie się wszelkich pokus wyzysku. W przeciwnym razie każde dzieło eucharystycznego Chleba stanie się dla was oskarżeniem. Tych zaś, którzy podejmują jakikolwiek rodzaj pracy, zachęcam: spełniajcie ją odpowiedzialnie, uczciwie i solidnie. Podejmujcie swoje obowiązki w duchu współpracy z Bogiem w dziele stwarzania świata. *Czyńcie sobie ziemię poddaną* (por. Rdz 1, 28). Podejmujcie pracę w poczuciu odpowiedzialności za pomnażanie dobra wspólnego, które ma służyć nie tylko temu pokoleniu, ale wszystkim, którzy w przyszłości zamieszkiwać będą tę ziemię – naszą ojczystą, polską ziemię.

5. *Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił* (Pwt 30, 15-16) – te słowa Mojżeszowego testamentu z wielką mocą rozbrzmiewają dziś w naszej Ojczyźnie. *Wybierajcie więc życie!* (Pwt 30, 19) – wzywa Mojżesz.

Jaką drogą pójdziemy w trzecie tysiąclecie? *Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście* – mówi Prorok. Bracia i Siostry, proszę was: *wybierajcie życie!* Ten wybór dokonuje się w sercu, w sumieniu każdego człowieka, ale nie po-

zostaje on bez wpływu również na życie społeczności – narodu. Każdy człowiek wierzący jest więc w jakiś sposób odpowiedzialny za kształt życia społecznego. Chrześcijanin żyjący wiarą, żyjący Eucharystią, jest wezwany do budowania przyszłości własnej i swego narodu – przyszłości opartej na mocnych fundamentach Ewangelii. Nie lękajcie się zatem bracia odpowiedzialności za życie społeczne w naszej Ojczyźnie. To jest wielkie zadanie, jakie stoi przed człowiekiem: pójść odwrotnie do świata; kłaść podwaliny pod przyszłość, by była ona czasem poszanowania człowieka; by była otwarta na Dobrą Nowinę! Czyńcie to w jednomyślności, która wyrasta z miłości do człowieka i z umiłowania Ojczyzny.

U schyłku tego wieku potrzeba *wielkiego czynu i wielkiego dzieła*, o którym pisał kiedyś Stanisław Wyspiański (*Przy wielkim czynie i przy wielkim dziele*), aby cywilizację, w której żyjemy, przepoić duchem sprawiedliwości i miłości. Trzeba *wielkiego czynu i wielkiego dzieła*, by współczesna kultura otworzyła się szeroko na świętość, pielegnowała ludzką godność, uczyła obcowania z pięknem. Budujmy na Ewangelii, abysmy wraz z kolejnymi pokoleniami Polaków, żyjącymi w wolnej i zasobnej Ojczyźnie, mogli dziękować wraz z Psalmistą:

Każdego dnia będę Ciebie (Panie) błogosławił i na wieki wystawiał Twe imię.

Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały, a wielkość Jego niezgłębiona.

Pokolenie pokoleniu głosi Twoje dzieła i zwiastuje Twoje potężne czyny.

(Ps 145 [144], 2-4)

6. *Uwielbiaj, duszo moja, Pana!* Podczas Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego na Dolnym Śląsku wraz z Maryją dziękujemy za Eucharystię – źródło miłości społecznej. Wyrazem tej jedności z Maryją niech będzie ukoronowanie cudownego wizerunku Matki Bożej Łaskawej z Krzeszowa.

Sanktuarium krzeszowickie ufundowała Anna, wdowa po Henryku Pobożnym, w rok po bitwie legnickiej. Już w wieku XIII przed obrazem Matki Najświętszej gromadziły się rzesze pielgrzymów. I już wówczas nosiło ono nazwę *Domus Gratiatę Manae*. Rzeczywiście był to Dom Łaski hojnie rozdzielanej przez Bogurodnicę, do którego licznie przybywali pielgrzymi z różnych krajów, zwłaszcza Czesi, Niemcy, Serbołużyczanie i Polacy. Cieszymy się, że dziś także Boża Matka zgromadziła licznych pielgrzymów z tych po sąsiedzku żyjących narodów.

Niech ten znak włożenia koron na głowę Maryi i Dzieciątka Jezus będzie wyrazem naszej wdzięczności za dobrodziejstwa Boże, których tak wiele otrzymywali i stale otrzymują czciciele Maryi, spieszący do krzeszowskiego Domu Łaski. Niech będzie również znakiem zaproszenia Jezusa i Maryi do królowania w naszych sercach i w życiu naszego narodu. Abysmy wszyscy stawali się świątynią Boga i mężnymi świadkami Jego miłości do ludzi.

PAN BÓG NAD WSZYSTKIM CZUWA

Ostatni dzwonek, świadectwo, pożegnanie z klasą. Maciek szalał z radości. Nareszcie wakacje. Jak cudownie! Jest wolny. Znienawidzony budzik schował głęboko do szuflady. Będzie wstawał, kiedy sam zechce. I sam obmyśli każdy dzień – zawsze coś ciekawego wykombinuje. Pozna nowych kolegów, spotka się ze starymi. Wreszcie sam będzie sobie układał plan dnia. No, trzeba będzie trochę pomóc mamie w domu, ale już on się zabezpieczy, żeby się w oczy nie rzucać.



Wśród tych roztańczonych myśli pojawiło się kilka innych. A może Pan Bóg czegoś ode mnie oczekuje w czasie tych wakacji? Pani katechetka radziła, żeby się nad tym zastanowić. A może trzeba by bardziej pomyśleć o innych – rodzice tacy zmęczeni, a w tym roku nigdzie nie wyjeżdżają... A może postarać się żeby innych dookoła uszczęśliwić? Też znalazłoby się parę pomysłów. Pani mówiła, że wakacje to szczególny czas, kiedy można być wrażliwym na potrzeby otaczających nas osób, roztaczać wokół siebie radość i przyjaźń... Myśli te przyszły nagle, niespodziewanie rozbłyły jak sztuczne ognie na ciemnym niebie i – zgasły równie szybko jak one.

Maciek spędzał dni z kolegami, wracał zmęczony, wołał o jedzenie, czyste ubranie i nie zauważył nawet, że mama z dnia na dzień jest coraz bardziej zatroskana. Ostatnio więcej niż zwykle padało, co wcale nie przeszkadzało w chłopięcych zabawach.

Tego dnia, gdy leżał już w pościeli, usłyszał rozmowę rodziców o jakiejś powodzi. Jak dobrze, że u nas się to nie zdarza, pomyślał, zasypiając. Co by to było, gdyby zalało dom...

Obudził go niezwykle ruch w mieszkaniu. Z radia płynął komunikat za komunikatem. Rodzice oboje byli w domu – nie poszli do pracy. Mama szeleściła jakimiś workami, tato pytał z łazienki o łopaty. Co się dzieje?!



Maciek wyskoczył z łóżka jak sprężyna. Okazało się, że pobliska rzeka wezbrała i już miejscami wylewa się przez wały. Domy położone niżej są pomatu zalewane. Jeśli natychmiast nie umocnią wałów, jeśli nie postawią zapór wodzie – ta wkrótce zaleje wszystko dookoła. Wszystko, co posiadają, to, na co rodzice w pocie czoła pracowali przez wiele lat, znajdzie się pod wodą, ulegnie zniszczeniu.

Ojciec już biegł po łopate, po drodze chwycił worki i pytał o piasek.

Maciek był gotowy: – *Tato pójdę z tobą!*

Ojciec ucieszył się, był jednak poważny: *Pamiętaj synku, to nie zabawa. Będziemy walczyć z żywiołem!*

W drodze Maciek pospiesznie połykał śniadanie. Myślami pobiegł ku niebu. Czy tego oczekiwałeś ode mnie Panie Boże? Przeczynał, że dzieją się sprawy bardzo ważne. To uczucie towarzyszyło mu przez cały pracowity dzień. Ładował piasek do worków, które inni układali na wałach. Potem związywał worki, gdy już nie mógł w ręku utrzymać łopaty. Ręce bolały, palce piekły, pleców już nie mógł wyprostować, ale w sercu rosta radość, która rozpieraała go, wylewała się na zewnątrz. Koledzy, którzy z początku przyszli się pogapić, przyłączyli się do pracy. Zarazili się od Maćka entuzjazmem, zapalem.

Zobaczcie – mówił im – to, co robimy, uratuje wiele domów, wielu ludzi.

Widział potęgę wody i to, jak trudno jej się przeciwstawić. Ale widział też, jak **wiele dobrego mogą zrobić ludzie, kiedy połączą się w wysiłkach**. Wszyscy byli jakby inni. Życzliwi dla siebie nawzajem, zgodni, dobrzy i radośni. Jakby ta groźba nieszczęścia, które może ich dotknąć, wyzwoliła w nich to, co najlepsze. I mimo całej grozy sytuacji Maciek czuł, że to jest najwspanialsza sprawa.

Kiedy późną nocą Maciek wracał z ojcem do domu, kiedy mieli już przekonanie, że najgorsze minęło, chłopiec znów zwrócił się ku niebu: **Panie Boże, Ty jesteś Wielki! Z każdego zła wprowadzasz dobro!**

Rodzinna Łamigłówka



Wykorzystaj litery, które występują w słowie RODZINKA i utwórz jak najwięcej nowych wyrazów. Pamiętaj, że w nowym wyrazie litery nie mogą się powtarzać. Oto przykładowe wyrazy: kino, dzik.

Do zabawy zaproś swoich Rodziców i Rodzeństwo.

Powodzenia!

Rodzin**ka**

kino

dziko

Na wakacyjnym szlaku

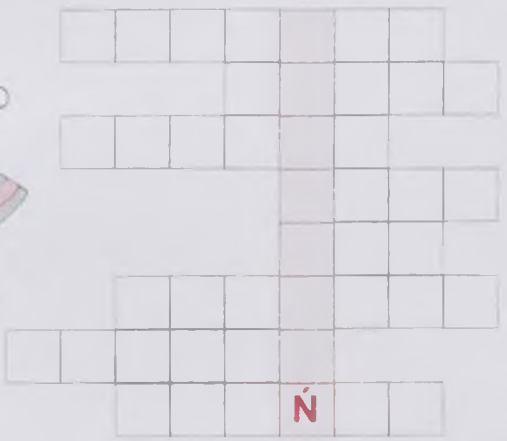
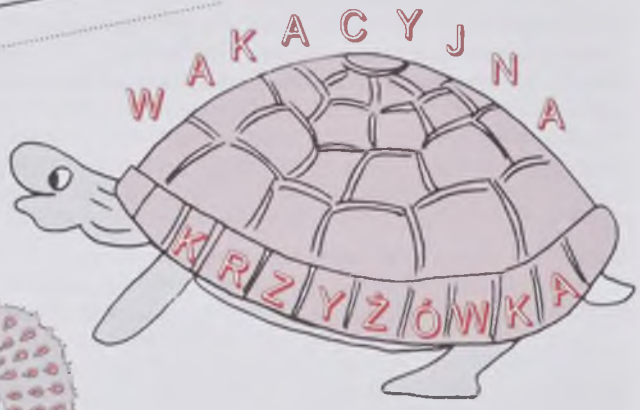


Ten uśmiechnięty chłopiec z aparatem to Piotruś. W czasie wakacji zwiedził on kilka słynnych miast. Był on w: Londynie, Paryżu, Moskwie, Nowym Jorku, Tokio, Madrycie i Rzymie.

Podczas swoich wycieczek, Piotruś zrobił mnóstwo przepięknych zdjęć. Pomóż mu je teraz opisać.



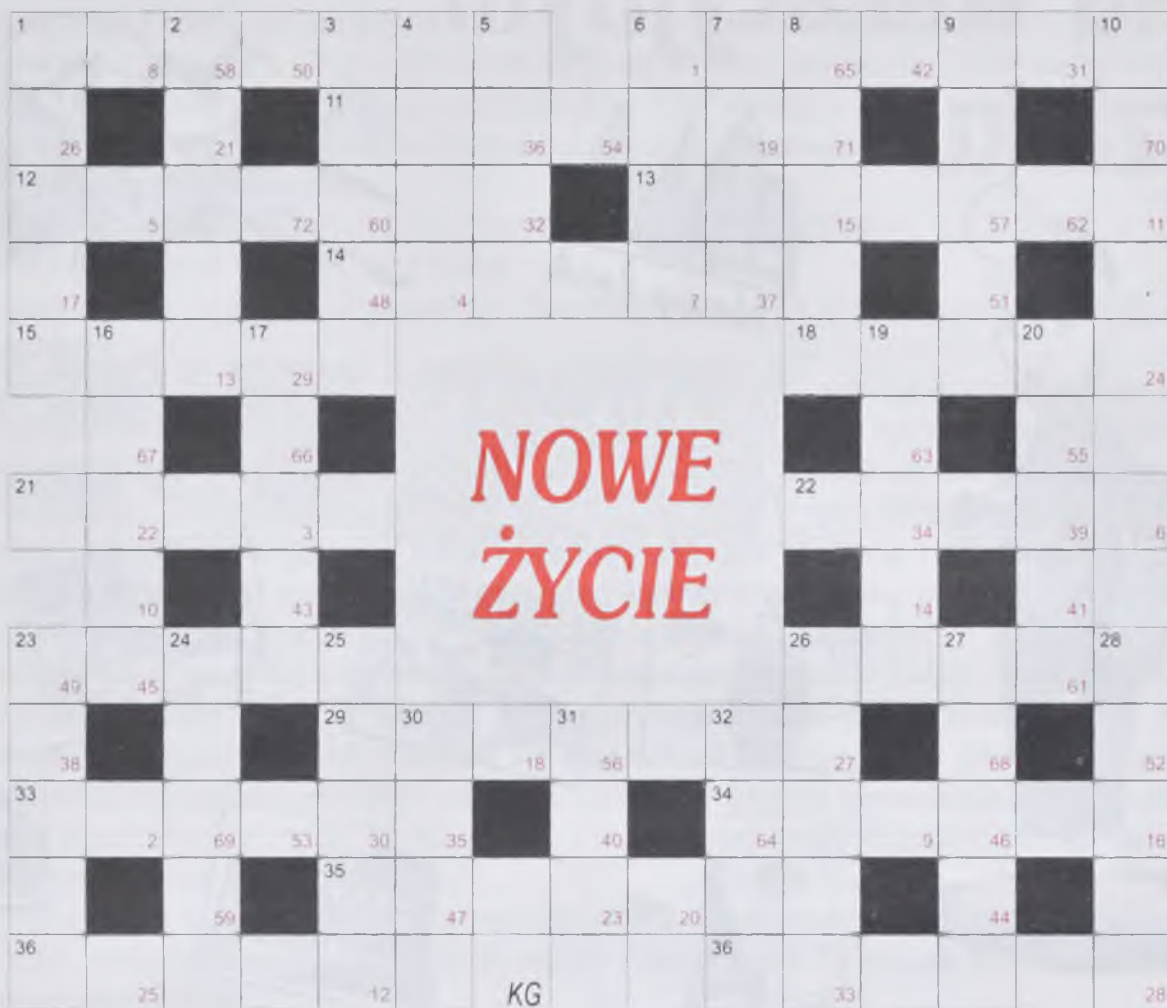
Znaczenia rysunków wpisz w odpowiednie kolumny poziome. W oznaczonym pionie odczytaj rozwiązanie.



Osoby, które do 15 września nadeślą odpowiedzi na RODINNĄ ŁAMIGŁÓWKĘ lub podadzą prawidłowe rozwiązanie WAKACYJNEJ KRZYŻÓWKI, wezmą udział w losowaniu kaset magnetofonowych z ciekawymi nagraniami zespołów młodzieżowych i dziecięcych.

Piszcie do nas na adres:
Redakcja "Nowego Życia" – Okruszek, ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
 Nie zapomnijcie podać swojego imienia i nazwiska oraz adresu. Napiszcie też, ile macie lat.

Krzyżówka 8/97



POZIOMO: 1) nazwisko polskiego arcybiskupa, znanego z patriotycznej postawy w zaborze rosyjskim, skazanego przez bolszewików na karę śmierci, wymienionego za szpiega sowieckiego (1857-1926); 6) coś nierealnego, zwodniczego; 11) ryby zdolne do tarła, tarlaki; 12) "dzieci" kłapoucha; 13) fajka wodna, rozpowszechniona na Wschodzie; 14) spis spraw, jaki ma rozpatrzeć sąd w danym dniu; 15) dychawica; 18) kości osłaniające serce i narządy wewnętrzne; 21) ogólne określenie instrumentów perkusyjnych w orkiestrze (lub duże gary do gotowania); 22) talia kobieca; 23) potocznie: najwyższej jakości materiał wełniany na ubrania lub najkrótszy bieg sprinterski w lekkiej atletyce; 26) ciężki biały mineral o dużym zastosowaniu chemicznym, siarczan baru; 29) więcej niż potok; 33) jesienią opadają z drzew; 34) miasto nad Stobrawą w woj. częstochowskim, w którym urodził się i działał Józef Lompa; 35) dawniej: okazywanie komuś szczególnego szacunku, uwagi; 36) soczysta odmiana gruszki; 37) stolica państwa afrykańskiego, niepodległego od 1993 r. po oderwaniu się od Etiopii.

PIONOWO: 1) w teologii: moralnie uporządkowana postawa do wykonywania dobrych czynów przez człowieka (np. wiara, nadzieja); 2) port w pld. Izraelu nad zat. Akaba; 3) nasz północno-wschodni sąsiad; 4) miasto kanaanejskie na południe od góry Karmel, z którego "Aser nie wypędził wszystkich mieszkańców" (Sdz 1); 5) jest nim każdy ruch nogą po ziemi; 6) pisarz niemiecki, autor "Doktora Faustusa" (1875-1955), laureat Nagrody Nobla w 1929 r.; 7) miasto sumeryjskie, w którym panował Nimrod (Rdz 10); 8) uluda, iluzja, omam; 9) "usta" ptaka; 10) nota szkolna; 16) warstwa komórek drewna, po których poznaje się wiek drzewa; 17) chroniona roślina zielna z rodziny jaskrowatych, adonis; 19) zespół, drużyna; 20) zgłiszcza, resztki zniszczonego budynku; 23) wytyczona droga np. w górach; 24) dłuższy, cienki kawałek materiału, też do mierzenia; 25) były prezydent Kostaryki, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1987 r.; 26) mała ozdobna kolumnienka w balustradzie, tralka; 27) największe pod względem obszaru państwo świata; 28) dawna forma pomocy sąsiedzkiej, np. w czasie zniw czy przy zbiorze ziemniaków, in. powaba, uczynność; 30) literatura grecka (pis. oboczna); 31) wartość towaru lub usługi; 32) łóżko marynarskie.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 72 utworzą hasło – myśl Matki Teresy z Kalkuty z jej książki *Prosta droga*. Należy je przesłać do redakcji do 10 IX z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: "Krzyżówka nr 8/97. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 5/97. **POZIOMO:** joanita, Coca Cola, ogród niewiara, Ryszarda, atlas, alians, grzęda, klasyk, Marduk, Tyrawa, Nestor, edytor, aktywa, Hodza, erudyta, stolica, giejt, Mołdawia, pijaczka. **PIONOWO:** Janiak, anemia, naiwny, Tora, agat, córka, Odys, aszera, oprzęd, Arawak, Liodyl, astat, skwar, gmina, zrost, Durowy, Te Deum, rytuał, wotywa, ekloga, Tylicz, rabata, Hagi, die, Asti, la, JP (– Jan Paweł). **HASŁO:** WROCŁAW WITA PAPIEŻA I UCZESTNIKÓW MI DZYNARODOWEGO KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO. Nagrody otrzymali: Wiesława Kudła (Bielawa), Maria Mak (Jelcz-Laskowice), Barbara i Franciszek Mazurowie (Wrocław), Jan Kulig (Twardogóra), Grzegorz Sokółowski (Wiry). Gratulujemy!



O Eucharystii i wolności

W przeciągu kilku miesięcy poprzedzających 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny wrocławski oddział Stowarzyszenia *Civitas Christiana* zorganizował serię seminariów naukowych, poświęconych problemowi relacji Eucharystii i wolności pod ogólnym tytułem *Eucharystia świadectwem wolności*. Na kilka dni przed samymi obradami Kongresu udało się wydać książkę, która jest owocem tych właśnie seminariów. Autorami poszczególnych artykułów tej publikacji są głównie profesoria wrocławskiego Papieskiego Fakultetu Teologicznego, chociaż jakaś ich część pochodzi spoza środowiska wrocławskiego.

Główną poruszoną w książce problematyką jest zagadnienie wolności, która jest wpisana w naturę człowieka. Cały problem prowadzący do mylenia pojęć polega na tym, że człowiek często nie rozumie drogi do tej wolności, ku której wyswobodził nas Chrystus. Taki wniosek wypływa z dwu wstępnych tekstów autorstwa Ziemowita Gawskiego oraz ks. biskupa Jana Tyrawy.

Co do samej idei wolności w czasach nowożytnych, to niezwykle głębokimi przemyśleniami na ten temat podzielił się z czytelnikami ks. prof. Ignacy Dec, który zwrócił uwagę na dużą różnorodność poglądów na ten temat u filozofów. Generalnie jednak chrześcijańska idea wolności nie akceptuje ani założeń współczesnego liberalizmu ani totalitaryzmu w tej kwestii. Najkrócej można powiedzieć, że ludzka wolność w odróżnieniu od zwierzęcej nie jest tylko wolnością "od", lecz i "do", i musi ona być przez człowieka ciągle kształtowana.

Z kolei ks. bp Tyrawa podjął w swojej refleksji problem jednego z ważnych źródeł zniewolenia współczesnego człowieka, jakim bez wątpienia jest postmodernizm, niosący ze sobą m.in. negację obiektywnej prawdy. Postmodernizm jest źródłem zagubienia człowieka współczesnego, co widać choćby w zwiększeniu liczby adeptów sekt, a w polityce objawia się jako *political correctness*. Wszystko to paradoksalnie jest zagrożeniem wolności, która w rzeczywistości ma być warunkiem niezbędnym w stawaniu się człowiekiem, zaś najpewniejszym źródłem wolności jest właśnie Eucharystia. Rozwinięcie tych wniosków możemy znaleźć w artykule ks. Andrzeja Nowickiego, który podjął temat: *Eucharystia jako ofiara ludzi wolnych*. Stwierdza on m.in. że słowo "wolność" stało się jakimś sloganem, chciałoby się powiedzieć aksjomatem, za którym ukrywa się ucieczka przed prawdą i odpowiedzialnością. Współczesna cywilizacja promując konsumpcyjny model życia proponuje człowiekowi zniewolenie poprzez dobra materialne. Wolność chrześcijańska natomiast ma charakter z gruntu odmienny, gdyż już w Biblii pojęcie to oznaczało przeciwieństwo niewoli i posiadanie pełnych praw. Wolność jest więc tożsama z posiadaniem pełnych praw, a następstwem tego jest współdecydowanie o losach innych.

W refleksji nad wolnością trzeba pamiętać, że nie może ona istnieć w oderwaniu od prawdy, a o tych zależnościach najlepiej uczy religia chrześcijańska. Omawianą kwestię należy rozpatrywać nie tylko w aspekcie jednostkowym, lecz i szerszym, społecznym, gdyż przecież to właśnie narody poddane zostały groźnym dla siebie procesom laicyzacji i sekularyzacji, które prowadzą do ateizacji. Aby można się było od tych procesów uwolnić, w narodzie musi istnieć i *Kościół i Ewangelia*. Taką

właśnie konstatacją zaczyna swoje rozważania ks. Jerzy Lewandowski, który dalej stwierdza, że *życie liturgiczne Kościoła we wszystkich epokach skoncentrowane jest na Eucharystii, która wzmacnia dobro przeciw złu oraz jednoczy człowieka w wymiarach – wertykalnym z Bogiem, w horyzontalnym – z innym człowiekiem*. Z taką analizą koresponduje wystąpienie Czesława Ryszki pt.: *Spojrzenie na odzyskaną wolność*. Tekst jest próbą spojrzenia na ostatnie kilkanaście lat polskiej historii od strony jej nadprzyrodzoneści, można ten artykuł określić jako próbę historiozoficznej odpowiedzi na pytanie: co właściwie wydarzyło się w naszym kraju. Spojrzenie to odbywa się przez pryzmat Eucharystii, w której *realizuje się Boży zamysł nowego przymierza, w którym Bóg dzieli z człowiekiem własne życie i własną miłość*. Bardzo istotnym spostrzeżeniem autora jest zaobserwowanie związku Eucharystii z łaską Ducha Świętego, który wytwarza w nas pociąganie głodu Boga.

Tę grupę tekstów zamyka wystąpienie ks. bp. Józefa Pazdura, w którym przedstawił on dochodzenie do Boga Żydówki, filozofa i teologa – konwertytki i karmelitanki Edyty Stein, dla której Eucharystia jako ofiara była źródłem wewnętrznej przemiany.

Kolejne teksty zawarte w omawianej książce starają się przybliżyć czytelnikowi drogi wyjścia z obecnej sytuacji kryzysowej nie tylko w wymiarze indywidualnym, lecz przede wszystkim zbiorowym, gdyż chyba tylko takie mogą być w miarę skuteczne. I tak pierwszy artykuł poświęcony temu zagadnieniu zatytułowany *Wolność u podstaw zjednoczonej Europy* autorstwa ks. Jana Kruciny, w jakimś stopniu systematyzuje naszą obecną sytuację, nie tyle polityczną, co światopoglądową. Autor przypomina w tekście, że pomysł zjednoczenia Europy, który powstał po II wojnie światowej wziął się z chęci obrony Europy przed możliwym kolejnym wojennym kataklizmem. W obecnej rzeczywistości musimy pamiętać, że struktury europejskie, aby mogły w pełni służyć człowiekowi, muszą posiadać podstawy duchowe oraz muszą znaleźć drogę rozwiązania kwestii tożsamości narodowej oraz solidarności międzypaństwowej uczestniczących w niej podmiotów. Zagadnienie zjednoczonej Europy i stosunku do jej instytucji wspólnot chrześcijańskich porusza Tadeusz Zeleznik w swoim tekście, gdzie znajduje się konkluzja, iż *Nowa ewangelizacja ma służyć odkryciu własnych chrześcijańskich korzeni nam w Polsce i nam w Europie*.

Dopełnieniem omawianej książki są dwa teksty: Henryka Kocha pt.: *Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu darem dla Europy*, oraz ks. bp. Edwarda Janiaka *Potrzeba Świadectwa Wiary*.

Wszystkie zebrane w książce teksty zostały przygotowane z myślą o wrocławskim Kongresie, niemniej wydaje się, że po tym wydarzeniu nie tylko nie straciły one na aktualności, ale i zyskały stając się poważnym przyczynkiem do dyskusji, jaką we współczesnym świecie podejmuje człowiek oraz czy ma on uprzedmiotowić się w ideologiach, jakie nam ten świat proponuje czy też zgodnie z nauką chrześcijańską ma być podmiotem dziejów.

